Rok XVI. Nr. 152 (4716)

SŁOWO

Wilno, Piątek 4 czerwca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 —S. Matecki
LANDWARÓW—Welke Aleksander—Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek 2
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. d Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Z ich ducha także

Józef Piłsudski wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku, który się nazywał „Niepodległość". Piłsudczycy posłusznie wyskoczyli ze swym wodzem. Niektórzy nieco później i ociągając się... Niektórzy pojechali dalej, pozostając emocjonalnie Piłsudczykami, choćby ś.p. Leon Wasilewski. Jędrzej Moraczewski, któremu także nie sposób odmówić miana Piłsudczyka, wyskakiwał i wracał z powrotem. Dziś ostatecznie jest jednak pasażerem czerwonego tramwaju.

Piłsudski zerwał całkowicie z tem wszystkiem co było z czasów niewoli. W tem się szczególnie przejawił Jego genjusz polityczny. W metodzie politycznej Marszałka Piłsudskiego w państwie niepodległem nie wchodziły w grę żadne nawyki ani dogmaty z okresu minionego. Słusznie Stanisław Mackiewicz określał politykę Piłsudskiego następującym wierszem: „wszystko kocham co paliłem, wszystko palę co kochałem". Ale trzeba było na to umysłowości politycznej Marszałka.

Piłsudczycy wyskakując z czerwonego tramwaju, pozostali nadal związani z dogmatami i ideałami z czasów zaborów. Zadawnione, irracjonalne najczęściej, sympatje dla wszystkiego co rewolucyjne, a wielokrotnie destrukcyjne. Forytowanie socjalizmu, walki klas i tp.

Nawyki te połączone z hasłem potężnego państwa i silnej władzy dały jakąś nieokreśloną zaprawę polityczną, rozumianą zresztą bardzo indywidualnie. W duchu tych nieokreślonych i nijakich koncepcji usiłowano wychowywać młodzież. „Straż przednia" była właśnie eksperymentem, wychowywania młodzieży szkolnej w duchu jakiejś bardzo oryginalnej koncepcji, wymyślonej przez Janusza Jędrzejewicza. Koncepcyjki będącej dziwną kombinacją idei silnego państwa i walki klas, patrjotyzmu i kosmopolityzmu. Oczywiście, że się nie udało. Udać się nie mogło.

Młode pokolenie, tak zawsze było i będzie, potrzebuje ideologji mocnej, konsekwentnej i pełnej mówiąc modnym dzisiaj językiem, totalnej, któraby obejmowała ogół zagadnień i rozstrzygała je według jednego probieża. Dlatego młodzi garnęli się do nacjonalizmu, szli do organizacji katolickich, wreszcie zarazali się gdzieniegdzie komunizmem, ale minister Jędrzejewicz nie miał zwolenników. W obozie Romana Dmowskiego zaapelowano do instynktów narodowych w najdosłowniejszem znaczeniu do instynktów, i obóz ten młodzież zdobył. WOWP uczono pism i myśli politycznych Dmowskiego, ale przedewszystkiem rozbudzono instynkt narodowy, i wykładano prosty jak dwa razy dwa cztery katechizm młodego nacjonalisty. To było jasne i zrozumiałe. Młodych to pociągnęło.

Dziś młodzi narodowcy mają swoją legendę. Być może ma rację „Polityka", stwierdzając, iż akcje ich notowane są na giełdzie politycznej zbyt wysoko. To co zdobyło sympatje społeczeństwa, to przedewszystkiem brak oportunizmu, postawa ideowa zdecydowanie patrjotyczna nieugięta i coś, co by się chciało określić wyrazem.... tężyzna. Właśnie owej tężyzny szczególnie brakowało nieudanym tworom młodzieżowym obozu prorządowego. Był jakiś miazmat rozkładu. Ni kogo przeto nie dziwi, że marszałek Śmigły - Rydz wyciągając rękę do młodych szukał zbliżenia z młodzieżą narodową.

Pomimo zasadniczo nieprzychylnego stanowiska, w reakcji starych endeków wyczuwa się pewien tryumf. Widzą w tem ostateczny ttryumf założeń swoich, przez lat tyle konsekwentnie głoszonych. Mogą mówić z dużą słusznością: „nasza młodzież", „nasze ideały polityczne i wychowawcze"... a jednak w takiem postawieniu sprawy jest pewna symplifikacja.

Gdy bolszewicy byli pod Warszawą endecy chcieli rozpocząć dyskusję nad sprawą naczelnego dowództwa. W roku 1925 popierali i forsowali projekt sławetnej ustawy generała Sikorskiego, poddający wodza naczelnego pod kontrolę komisji sejmowej, później bronili zawzięcie konstytucji 1921 roku zwalczali, zasady silnej władzy wykonawczej. Z łona dawnej endecji wychodziły pomysły, które gdzieindziej zazwyczaj forsują grupy wolnomularskie, pacyfistyczne i lewicowe. Jakże to wszystko obce jest dzisiejszemu młodemu pokoleniu. Dzisiaj niektóre czynniki starej endecji głoszą tezę frontu Morges współpracy z masonami, sacjalistami. Jakże to znowu obcejest duchowi młodych narodowców!

Młody narodowiec Jędrzej Giertych przedstawił w ujemnem świetle koncepcję polityczną legjonów. Gdyby nawet przyjąć tą tezę.... legjony były nakazem dumy narodowej, nakazem naszego honoru. W okopach legjonowych zrodziła się najdumniejsza pieśń polska — „Pierwsza Brygada". Pieśń tą ocenią jeszcze przyszłe pokolenia! Nie wątpimy, że będzie rycerskim hymnem narodu.

Piłsudczycy nie mieli koncepcji politycznej. Po objęciu władzy widzimy linję nad wyraz zygzakowatą i chwiejną. Próby jakiegoś jednolitego frontu lewicowego za czasów premjerowania ministra Kościałkowskiego i nacjonalizmu dzisiaj. Ale nauczyli się od swego Komendanta wysoko dzierżyć sztandar dumy narodowej i trzeba stwierdzić, że ta ich postawa w Polsce zwyciężyła.

Śmieszna jest krytyczna chwalba młodzieży narodowej. Młode pokolenie polskie ma liczne i duże przywary. Tendencje narodowe i dośrodkowe zwyciężyły nad dystrukcją, nad rozkładem, który nie raz z góry sączono. Zwyciężył duch tężyzny... to bardzo wiele! „Słowo" stwierdziło zasługę szkoły Dmowskiego. Ale czy tylko te wpływy urabiały elementy, które dodatnio oceniamy u młodych. Gdybyśmy stwierdzili, że nieświadomie przyjęto pewne cechy od piłsudczyków, młodzi narodowcy zaprzeczyliby gorąco. Spierać się nie będziemy. Spór bodajże przedwczesny. W postawie młodego pokolenia widzimy cechy, które najzupełniej obce były ludziom dawnej N. D., a które się kształtowały w okopach pierwszej brygady.

Stanisław Stomma.

Ignacy Matuszewski
na Komisji Skarbowej Sejmu

WARSZAWA, PAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej Senatu ,poświęcone wysłuchaniu opinji rzeczoznawców o stanie finansowym samorządów oraz o możliwościach płatniczych społeczeństwa w związku z projektem noweli do ustawy o finansach komunalnych.

Otwierając obrady przewodniczący SEN. FUDAKOWSKI podkreślił, że stosownie do uchwały powziętej przez komisję na ostatniem zebraniu, pozwolił sobie odnieść się do pana marszałka, który zwrócił się do poszczególnych grup, jako to: do Związku Miast, Związku Powiatów, Związku Izb Przemysłowych, organizacyj rolniczych i rzemieślniczych oraz organizacyj gospodarczych z prośbą, aby były łaskawe poinformować komisję o swych poglądach.

Przewodniczący udzielił głosu komisarycznemu prezydentowi Warszawy Starzyńskiemu, przedstawicielowi Izb i organizacyj rolniczych p. Englichtowi, przedstawicielowi Izb Przem.-Handl. p. Buniowi i p. Jakubowskiemu, Izb Rzemieślniczych p. Kozłowskiemu, prezesowi Związku zrzeszeń nieruchomości p. Schimlowi, przedst. unji prac. umysł. p. Gackiemu, wreszcie p. Ignacemu Matuszewskiemu.

Na wstępie b. min. Ignacy Matuszewski daje geneze zagadnienia. Mówca twierdzi, że na gminy miejskie nie zostały nałożone ustawowo żadne nowe obowiązki, którehy pociągnąć musiały za sobą zwiększone wydatki.

Niema kryzysu miast, jest kryzys międzyresortowy. Jest to sprawa wewnętrznego podziału dostarczonych przez społeczeństwo na cele publiczne środków pomiędzy resortami, reorezentującymi różne formy potrzeb zbiorowych.

Omawiając sytuację gmin miejskich, mówca zwraca uwagę na

NIEUREGULOWANE USTAWOWO WYDATKI NA EMERYTURY.

Bez odpowiedniej zmiany grozi związkom Samorządowym w Polsce, że w ciągu lat kilkunastu bardzo znaczną część ich dochodów zwyczajnych według mniemań pesymistów, nawet połowę tych dochodów przeznaczonaby musiało na obsługę emerytur.

Polepszenie sytuacji gmin miejskich zależy

NIE OD POMNOŻENIA TYTUŁÓW PODATKOWYCH, LECZ ON POPRAWY GOSPODARCZEJ,

w szczególności od powstania płynnego rynku pieniężnego i od zwolnienia samorządów od pozaustawowych świadczeń na rzecz administracji państwowej.

Bezpłatne dostarczanie lokali, światła, opału dla sądów grodzkich przez gminy miejskie, a dla starostw przez związki samorządowe, dostarczanie pracowników do pomocy urzędom skarbowym i starostwom, opłacanie odnajmowanych wojsku własnych budynków koszarowych wyższych kosztów remontu i podatków, niż czynsz otrzymywany za dzierżawę, oto najbardziej jaskrawe przykłady oszczędności, czynionych przez niektóre jednostki administracyjne i przerzucanie ich na samorząd.

JEŚLI SYTUACJA SAMORZĄDU PRZEDSTAWIA SIĘ ŹLE, TO SYTUACJA PŁATNIKÓW NIE PRZEDSTAWIA SIĘ LEPIEJ.

Projekt rządowy przewidywał nowe obciążenia właścicieli nieruchomości, a wnioski poselskie obciążenia warsztatów pracy, przedsiębiorstw i pracowników najemnych.

Omawiając sytuację właścicieli nieruchomości mówca wypowiada się

PRZECIWKO NOWEMU OBCIĄŻENIU

tembardziej, że większość właścicieli nieruchomości w Polsce to nie są bynajmniej wielcy kapitaliści.

Omawiając sytuacje pracowników najemnych b. minister Matuszewski dowodzi, że zwyżka cen obniżyła wartość dochodu każdego stale zatrudnionego pracownika. Jeśli zważyć, że ta sama warstwę pracownicza podciągnięto do pozaustawowych świadczeń na rzecz pomocy zimowej i innych wzmożonych ofiar na cele ogólne, to stwierdzić trzeba, że indywidualna sytuacja każdego z płatników uległa prawdopodobnie pogorszeniu.

Wysunięty przez niektórych publicystów argument, że obciążenie dochodów podatkiem na rzecz samorządów „ożywi życie gospodarcze", „wzmoże tetno życia", polega na prymitywnem nieporozumieniu: czy daną kwotę wyda sam rząd, zatrudniając bezrobotnego przez sypanie wałów, czy też wyda go zainteresowany, kupując ubranie dla dziecka i zatrudniając w ten sposób krawca lub tkacza, to na ogólny stan zatrudnienia zupełnie nie wpływa. Cała różnica polega tutaj na tem, że zaspakajając potrzeby indywidualne zatrudnia sie jednych, zaspakajając potrzeby publiczne, zatrudnia sie innych.

Sytuacja pracowników najemnych na skutek poprawy koniunktury nie uległa w wypadkach indywidualnych, zmianie na lepsze.

To też pociąganie tej właśnie warstwy płatników do pokrycia potrzeby, jakie zakreśliły sobie miasta, wydaje się być w obecnej sytuacji całkowicie nieuzasadnione.

Powstaje uzasadniona wątpliwość czy dalsze jego powiększenie przyniosłoby korzyści, czy szkody.

Tak

JAK PRZEMYT POWSTAJE ZAWSZE TAM, GDZIE WPROWADZONA ZOSTAJE ZBYT WYSOKA STAWKA CELNA, TAK NADUŻYCIA PODATKOWE RODZĄ SIĘ WSZĘDZIE TAM, GDZIE POWSTAJE PRZECIĄŻENIE PODATKOWE

W mniemaniu mówcy te propozycje dotyczące dodatku do podatku dochodowego, jakie zawierały wnioski poselskie — prowadziły bardzo wyraźnie do przeciążenia podatkowego, zwłaszcza drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych i kupieckich.

Sądzi tedy p. Matuszewski, zgodnie z tem, co nauczyło go doświadczenie, iż

WPROWADZENIE PROJEKTOWANYCH STAWEK BYŁOBY TYLKO PREMJOWANIEM PRZEDSIĘBIORCÓW NIEUCZCIWYCH

na niekorzyść przedsiębiorców solidnych.

W drobnem przedsiębiorstwie, przemyśle, handlu i rzemiośle, dogrywającem po dziś dzień dominującą rolę, w całości produkcji przemysłowej polskiej o czem za często zapominamy, byłoby to wprowadzenie elementów zniechęcenia i apatji, elementów niszczących poprawę psychiki czynnika kto wie czy nierozstrzygającego w procesach gospodarczych.

Ostatnie podwyższenie podatku dochodowego obwarowane zostało klauzulą ustawowa, że żadne nowe dodatki do tego podatku wprowadzane już nie będą.

UWAŻAM SŁOWO DANE PRZEZ PAŃSTWO

— oświadcza b. min. Matuszewski—

ZA SŁOWO, KTÓRE MUSI BYĆ DOTRZYMANE

Uważam lekkomyślne łamanie tego słowa za główną przyczynę demoralizacji społeczeństwa. Uważam że tylko najzupełniej nieprzewidziane okoliczności niezmiernej wagi mogą pozwalać na rewizję tak uroczyście powziętych postanowień.

Dlatego też, abstrahując już całkowicie od momentów gospoadrczych i biorąc pod uwagę zawsze ważniejsze od nich czynniki moralne wypowiadam z całem przekonaniem zdanie, iż w danej sytuacji nie istnieje żaden dowód prawdziwie nadzwyczajnej wagi, który by pozwalał na złamanie oświadczenia, złożonego wobec społeczeństwa przez rząd i Izby.

Jeśli zaś chodzi nie o wniosek poselski, lecz o przedłożenie rządowe, to zgadzam się tu z wczorajszem oświadczeniem p. ministra skarbu, że przedłożenie to grzeszy poważnemi usterkami. Usterki te uznać należy za bardzo poważne już wprost jeśli chodzi o schludność ustawodastwa polskiego.

PRZEDŁOŻENIE RZADOWE NIE ZAŁATWIAJAC SPRAWY W ROZMIARACH WŁAŚCIWYCH, GRZESZAC BARDZO POWAŻNEMI USTERKAMI LEGISLACYJNEMI Z PUNKTU WIDZENIA PODATKOWEGO I PRAWNEGO ŁATA JEDYNIE TRUDNOŚCI MIEDZYRESORTOWE — NIESTETY KOSZTEM NIC IM NIEWINNYCH PŁATNIKÓW

Następnie p. Matuszewski omawia ogólne znaczenie zwyżki obciążeń publicznych. Program niepodnoszenia obciążeń publicznych w czasie wzrostu konjunktury powinien być obowiązujący na całej linji

Z WYJĄTKIEM POTRZEB ZBROJNYCH

jeśli te wymagają zadość uczynienia Każde podnoszenie obciążeń publicznych w obecnej sytuacji podnosi koszty produkcji, obniża rentowność gospodarstwa narodowego, hamuje kapitalizację.

Reasumując wywody muszę się wypowiedzieć, oświadcza p. Matuszewski negatywnie zarówno o przedłożeniu rządowem, jak i wnioskach poselskich zmierzających do podniesienia obciążeń publicznych na rzecz gmin miejskich.

Przewodniczący sen. Fudakowski dziękuje b. min. Matuszewskiemu, oświadczając, że komisja otrzymała z jego strony odpowiedź na pytanie której dotychczas szukała.

Śmierć najzdolniejszego generała
Hiszpanji Narodowej
Gen. Mola zginął w katastrofie samolotowej

VITERIA. Pat. Samolot gen. Mola, którym dowódca frontu północnego podążał do Valladolid, spadł w pobliżu Brivlesca. Generał zginął w katastrofie. Zwłoki zniekształcone w straszny sposób niemożliwe do rozpoznania znaleziono w odległości 25 metrów od szczątków samolotu. Rozpoznano je po uniformie i płaszczu generała. Wszyscy inni pasażerowie samolotu również zginęli. Przyczyny katastrofy, jak twierdzi korespondent Havasa, nie są jeszcze znane.

RZYM. Pat. Rozgłośnia w Salamance o godz. 19 m. 30 nadała wiadomość, iż samolot, którym gen. Mola, szef armji północnej, dokonywał lotu nad frontem Biskajskim, z powodu gęstej mgły w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach spadł na ziemię.

Gen Mola, jego adjutant i 2 oficerowie sztabu generalnego i 2 lotnicy którzy znajdowali się w samolocie, zmarli z odniesionych ran.

Pomyłka prawdziwa czy wykręty

LONDYN. Pat. „News chronicle" dowiaduje się, że piloci, którzy obrzucili „Deutschland" bombami, powrucili do swych baz w mu'ewaniu, że trafili krążownik „Baleares", należący do floty gen. Franco.

Tragiczny błąd miał zostać zdaniem „News chronicle", dopiero, gdy stacje radjowe doniosły o bombardowaniu.

Zmarły wczoraj w katastrofie lotniczej generał armji powstańczej Emilio Mola Vidal liczył 46 lat. Pochodził ze starej rodziny baskijskiej i odgrywał dużą rolę w ostatnim burzliwym okresie historji hiszpańskiej. Kolegował podczas nauki w korpusie kadetów w Pamplonie z hiszpańskim ministrem spr. zagr. del Vayo. Gen. Mola nie uchodził za zwolennika monarchji. W r. 1931 został mianowany naczelnym dowódcą policji hiszpańskiej i odegrał dużą rolę podczas obalenia monarchji w Hiszpanji. Gen. Mola popadł później w niełaskę i wyjechał do sztabu armii Hiszpańskiej w Maroko. W chwili wybuchu wojny domowej gen. Mola był dowódcą korpusu w Nawarra i przyłączył się ze swemi wojskami do gen. Franco, obejmując dowództwo frontu północnego, zdobywając Irun, San Sebastian, a ostatnio prowadząc walki o zdobycie kraju Basków, skąd pochodził. W połowie 1936 r. gen. Moli proponowano objęcie stanowiska min. wojny w umiarkowanym rządzie Azany. Gen Mola jednak odmówił oświadczając, że tworzony rząd nie daje gwarancji energicznego zwalczania wpływów komunistycznych.

Ziemie Wschodnie
zatrudnią nauczycieli z innych okręgów

WARSZAWA, PAT. W dniu 3-go czerwca b. r. odbył się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zjazd naczelników biur personalnych i kuratoriów okręgów szkolnych, który otworzył p. podsekretarz stanu Jerzy Ferek - Błeszyński.

Zjazd poświęcony był ustaleniu trybu postępowania przy zatrudnieniu nowych kandydatów do stanu nauczycielskiego w związku z przyznanymi ustawą skarbową na rok bieżący nowymi etatami dla szkolnictwa powszechnego w liczbie 4.000.

Z okręgów krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego około 1.500 kandydatów odejdzie do innych okręgów, przedewszystkiem wschodnich.

—::—::—

PLOTKI

SUKCES POSŁA HOŁYŃSKIEGO I ODWET POSŁA WIDACKIEGO

Palma zwycięzcy w walce z nowemi postulatami komunalnemi, należy bezsprzecznie do posła Hołyńskiego. A już było niedobrze i poseł Hołyński miał bardzo zakłopotaną minę w ub. tygodniu. Ale p. H. wiedział, iż różnice w łonie rządu są znaczne. Nie przestawał więc odwiedzać ministra skarbu, nie przestawał orjentować go w nastrojach Sejmu i przekonywać, że nie może za żadną cenę bez narażenia interesów skarbu ustąpić premjerowi Składkowskiemu. Widocznie poseł Hołyński musiał już być bardzo pewny siebie, gdy postawił wniosek o wyznaczenie na komisję ministra Kwiatkowskiego. Prezydenci i burmistrze zaprotestowali, gdyż wiedzieli, że wówczas przegrają. Wniosek jednak przeszedł i wice-premjer Kwiatkowski przybył. Ale poseł Widacki znalazł się w kropce. Widząc, że chcą mu ofiarować ustawę bez korzyści, pudełko cukierków, ale bez cukierków, wolał zrezygnować z takiego prezentu. I z punktu widzenia interesów, musiał postąpić zręcznie. W jesieni powróci bowiem z nowym projektem ustawy, a trudno byłoby mu to zrobić, gdyby przeszedł obecny projekt, z którego usunięto najważniejsze ustępy. A więc od października gra rozpocznie się na nowo.

POJEDYNEK SŁOWNY CZAPSKI - BOBROWSKI

Na komisji skarbowej dyskutowano kwestje nowych kredytów na rok 1937 — 38 przewidzianych na stworzenie rezerw aprowizacyjnych. Poseł Czapski postawił sprawę jasno, pytając się jaki jest cel tych rezerw? Interwencja na rynku — czy wzląd na obronę państwa?

Pytanie uzasadnione na doświadczeniu z niedalekiej przeszłości, kiedy premjer Bartel dysponował funduszem 40 miljonów dla celów aprowizacyjnych, które stały się później interwencyjnemi.

Dyrektor Bobrowski z min. rolnictwa dawał wyjaśnienia, które nic nie wyjaśniły. Poseł Czapski przycisnął go do muru. Dopiero wiceminister Korsak uratował sytuację stwierdzając wyraźnie, iż rezerwy aprowizacyjne są związane ściśle z potrzebami wojska.

POSEŁ TARNOWSKI GŁÓWNYM SPEAKEREM NA KOMISJI OŚWIATOWEJ

Po przemówieniu ministra Świętosławskiego pierwszy zabrał głos poseł Tarnowski. — Trzeba przyznać, że z pośród przemawiających członków komisji mowa jego wyróżniła się dostatnio głębszem wniknięciem w ten trudny temat. Poprawki zgłoszone do noweli zmieniające poważnie jej treść, były słusznie uzasadnione.

Ten młody poseł konserwatywny wystąpił głośno w obronie młodzieży. W kołach młodych narodowców przemówienie jego zrobiło bardzo dobre wrażenie.

REKTORZY I LEŚNICY W SEJMIE

Nikt tak skutecznie nie zaagitował posłów za uchwaleniem noweli min. Świętosławskiego, jak rektorzy, zaproszeni na grupę oświatową. Ci sami profesorowie, którzy jak b. rektor Estreicher w 1933 r. tak zacięcie walczyli o autonomję, uznali nowelę min. Świętosławskiego za pomocną na wszystkie braki i dolegliwości życia uniwersytetów.

To, co w roku 1933 było niezbędne dla uniwersyteckiego samorządu, teraz jest już zbyteczne. Wolny wybór rektora bez zatwierdzenia — zbyteczny, swobodny dobór sił naukowych zbyteczny, instytucja komisarzy obojętna i t.d. Któż mógł przypuszczać, że tak łatwo zadowolnić sfery profesorskie. Profesorowie żądają mniej od posłów, a wszystkie postulaty posłów, rozszerzające nowelę nazywają „intrygą Jędrzejewicza". To dopiero intrygant ten Jędrzejewicz!

Leśnicy nie brali udziału w obradach poselskich. Obradowali sami w dawnym klubie BB. W ciągu trzech dni dyrektor Loret walczył z posłem Freymanem, prezesem Związku Leśników. Dyrektor Loret sam przed batalją ze Związku wystąpił, mimo to dyrygował całym zjazdem. Jaczejka p. Loreta była oddawna gotowa. Nazywano ją „koza" co znaczy Komitet Ochrony Związku przed... posłem Freymanem. Zwolennicy p. Loreta cały czas manifestowali swój wrogi stosunek do Sejmu, który zmusił p. Loreta do przedstawiania corocznie planu finansowo - gospodarczego i użytkowego Lasów Państwowych. Wyrazem tego protestu była między innemi odmowa wzięcia udziału we wspólnym obiedzie, ponieważ odbywał się... w bufecie sejmowym.

Morderca ś. p. wachmistrza Bujaka przed Sądem

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się w środę proces przeciwko mordercy ś. p. wachmistrza 7-go pułku ułanów, Jana Bujaka. Na ławie oskarżonych zasiadł Judka Lejb Chaskielewicz, żyd z Kałuszyna.

Wśród publiczności widzimy licznie przybyłych kolegów ś. p. Jana Bujaka, w mundurach 7-go pułku ułanów.

O godz. 9.25 na salę rozpraw wszedł komplet sędziowski.

Po odczytaniu i stwierdzeniu personalji oskarżonego, sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA.

Dnia 1 czerwca 1936 r. w Mińsku Mazowieckim, około godz. 16-ej, do idącego skwerem miejskim wachmistrza 7-go pułku ułanów Jana Bujaka, podszedł z tyłu młody mężczyzna, jak się następnie okazało Judka Lejb Chaskielewicz i z odległości paru kroków, mierząc mu w plecy, strzelił dwukrotnie z rewolweru, poczem, gdy Bujak odwrócił się i upadł na wznak strzelił jeszcze do leżącego i wykrzyknąwszy „masz", rzucił rewolwer na ziemię.

Nadbiegłym przechodniom, Chaskielewicz oświadczył „bierzcie mnie, ja nie uciekam", i nie stawiając oporu dał się odprowadzić do komisarjatu P. P., gdzie natychmiast oznajmił, że „na tego wojskowego czekał już 8 lat".

Tymczasem ratunek z jakim pośpieszono rannemu okazał się bezskuteczny i wachmistrz Bujak zmarł na miejscu w ciągu paru minut po strzałach.

Zabójstwo dokonane zostało w chwili, gdy Bujak szedł ze swego mieszkania do koszar 7-go pułku ułanów, do zwykłych zajęć. Ś. p. Jan Bujak szedł w towarzystwie swego brata, Zygmunta. W czasie drogi rozmawiali oni o sprawach rodzinnych i do niespodziewanych strzałów nic szczególnego na drodze nie zauważyli.

ZEZNANIA CHASKIELEWICZA W ŚLEDZTWIE

Podczas badania oskarżonego Chaskielewicza przez oficera P. P., Chaskielewicz przyznał się do morderstwa i oświadczył, iż motywem jego zbrodni był fakt rzekomego prześladowania go przed ośmiu laty przez ś. p. wachmistrza Bujaka, w czasie gdy Chaskielewicz odbywał służbę wojskową.

ŚWIADKOWIE

W celu dokładniejszego wyjaśnienia przebiegu służby Chaskielewicza w wojsku i stosunków łączących go z ś. p. wachmistrzem Bujakiem przesłuchano 63 świadków z pośród oficerów, podoficerów i szeregowych z okresu służby oskarżonego. Wśród nich przesłuchano 13 żydów i 20 prawosławnych.

Wszyscy przesłuchani świadkowie, zeznali w śledztwie jak najkorzystniej o wachmistrzu Bujaku, z wyjątkiem analfabety Józefa Wasilewskiego.

Nie potwierdzili oni zeznania oskarżonego, jakoby ś. p. wachmistrz Bujak miał go maltretować i „kazał zanurzyć w beczce z wodą". Przeciwnie, podkreślono wesołą, pogodną naturę, ś. p. Bujaka i jego dobre traktowanie żołnierzy. Ś. p. Bujak był człowiekiem życzliwym i sprawiedliwym, wszystkich traktował równo, bez względu na wyznanie i narodowość.

Świadek Chaim Dawid Baibel — (wyz. mojżeszowago) zeznał: „Gdy Bujak usłyszał, że jeden z ułanów krzyczy na drugiego „żydzie", mówił nam, że tak postępować nie wolno, za to karał, a przynajmniej upominał".

Podobnie zeznali wszyscy żydowscy świadkowie. Każdy stawiał ś. p. Bujaka za wzór podoficera.

O oskarżonym Chaskielewiczu zeznali żydowscy świadkowie, że był on nienormalny.

Do akt dowodowych dołączono także pamiętniki i notatki oskarżonego Chaskielewicza, które pisał on rzekomo na temat swej służby wojskowej.

OPINJA LEKARZY

Na podstawie obserwacji Chaskielewicza w Tworkach, lekarze - psychjatrzy orzekli, że Chaskielewicz nie jest umysłowo chory. Uznali go jednak za jednostkę neuro-psychopatyczną, skłonną do wyolbrzymiania i przetwarzania rzeczywistości. Biegli uznali, że „właściwości psychopatyczne Chaskielewicza są nasilone do tego stopnia, że nie ograniczają zdolności zrozumienia zarzucanego czynu, ograniczają w znacznym stopniu jego zdolność kierowani swojem postępowaniem".

ZEZNANIA MORDERCY CHASKIELEWICZA

Po odczytaniu aktu oskarżenia pada pytanie pod adresem oskarżonego ze strony sądu. Czy oskarżony przyznaje się do winy, że w dniu 1 czerwca zastrzelił wachmistrza Bujaka?

Oskarżony: — Tak jest. Przyznaję się.

Sąd: — Czy oskarżony miał zamiar zabicia wachmistrza Bujaka?

Osk.: — Tak.

Sąd: — Czy oskarżony strzelał z tyłu?

Osk.: — Nie pamiętam.

Sąd: — Czy oskarżony strzelał jeszcze do leżącego Bujaka?

Osk.: — Tak. Zdawało mnie się, że on usiadł, więc jeszcze raz strzeliłem.

Sąd: — Dlaczego oskarżony zabił ś. p. Bujaka?

Osk.: — Wachmistrz Bujak znęcał się i maltretował mnie w wojsku.

Na pytanie stawiane przez sąd i prokuratora, by podał nazwiska świadków bicia lub znęcania się nad nim, pada zawsze odpowiedź: — Nie pamiętam.

Następnie oskarżony opowiada o swojej nędzy, o postanowieniu zabicia żony, dzieci i siebie oraz o planie zabójstwa wachmistrza Bujaka.

Przewodn.: — Czy był taki fakt, iż po wyjściu z wojska — oskarżony witał się w Kałuszynie z wachm. Bujakiem w czasie przemarszu przez to miasto.

Oskarżony przyznaje ten fakt.

Prok.: — Czy osk. w 1920 r. mieszkał w Kałuszynie?

— Tak jest.

— Czy pamięta wejście wojsk bolszewickich?

Oskarżony (po chwili namysłu): — Pamiętam...

Adw. Kwiatkowski: — Czy po opuszczeniu „Bundu" nie wstąpił osk. do komunistycznej partji?

— Nie.

— A czy nie należał pan do organizacji „Cukunft"?

— Tak jest.

— Sąd: — Pamiętniki oskarżony sam pisał?

— Osk.: — Tak.

Sąd: — A czy oskarżony przypomina sobie takie zdanie: „W Polsce powinna rządzić międzynarodówka"?

Osk.: — Nie pamiętam.

Sąd: — A zdanie: „kapitalizm militarystyczny pożera tyle istot ludzkich, jak gdyby miał zwierzęcy żołądek"?

Osk.: — Nie pamiętam.

Na pytanie prokuratora, co robił w dzień morderstwa od wczesnego ranka w Mińsku Mazowieckim, odpowiada Chackielewicz, że odwiedził znajomych a następnie siedził na ławce na skwerze. Rewolwer kupił oskarżony u żyda Sznula Czapki. Następują jeszcze pytania o Bundzie, o notatkach pisanych przez oskarżonego, lecz Chaskielewicz wciąż odpowiada, że „nie pamięta".

(DALSZY CIĄG ROZPRAWY NA STR. 4-tej).

Konferencja hydrologów bałtyckich
z udziałem Polski

RYGA, PAT. Wczoraj otwarta tu została konferencja państw bałtyckich, w której biorą udział przedstawiciele Finlandji, Estonji, Litwy, Łotwy, Polski, Niemiec i Danji.

Konferencję zagaił minster skarbu Eks. Przewodniczącym konferencji wybrano przedstawiciela Polski inż. Alfreda Rundę, pełniącego obecnie obowiązki dyr. Instytutu Hydrograficznego przy Ministerstwie Komunikacji w Warszawie.

Zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego prof. T. Zubrzyckiego, b. przewodniczącego ubiegłej konferencji, którego współpracę bardzo wysoko ocenili w przemówieniach przedstawiciele Łotwy i Finlandji. Konferencja potrwa 2 dni. Dzisiaj uczestnicy zjazdu odwiedzą zamek w m. Sigułda, a pojutrze znajdującą się w budowie wielką stację hydroelektryczną w Kegun.

—::—::—

Tragiczna śmierć aktora
Wacława Pawłowskiego

WARSZAWA, PAT. Wczoraj zatonął w morzu w pobliżu Brzezna, odbywając wraz z małżonką podróż łodzią żaglową z Warszawy do Gdyni, jeden ze zdolniejszych aktorów dramatycznych najmłodszego pokolenia — Wacław Pawłowski.

Ś. p. Wacław Pawłowski urodził się w r. 1908 w Wierzbówce, ziemi kijowskiej. Po ukończeniu gimnazjum państwowego w Warszawie, kształcił się zawodowo w szkole dramatycznej państw. konserwatorjum muzycznego. Wstąpił na scenę teatru im. Słowackiego w Krakowie w sezonie teatralnym 1929/30 i po jednorocznej pracy w tym teatrze przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie zostaje zaangażowany pierwotnie do teatrów Polskiego (gdzie gra m. in. rolę Romea) i Małego, później zaś do teatrów T. K. K. T., w których pozostawał do ostatniej chwili

Zmarły pozostawił m. in. brata Kazimierza, aktora teatrów łódzkich i siostrę Romanę Pawłowską, aktorkę teatru krakowskiego

Awantury na Radzie Miejskiej
w Białymstoku

BIAŁYSTOK. Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej doszło do zajść, które posiadają szersze znaczenie. Tłem ich była kwestja żydowska.

Najsamprzód reprezentanci żydowskiego Bundu zgłosili nagły wniosek aby rada miejska potępiła znane zajścia w Brześciu nad Bugiem. Wystąpienie to było nieoczekiwane i wywołało wśród radnych poruszenie. Wystąpił radny Olszyński, który zwrócił uwagę wnioskodawców na ton proponowanej przez nich rezolucji i wskazał, że nawet rada miejska w Brześciu nie występowała z podobnemi deklaracjami.

Prezes klubu narodowego Serwatko, zabrawszy głos wśród powszechnego naprężenia, zgłosił wniosek nagły tej treści:

„Rada miejska w Białymstoku uczci pamięć zamordowanego w Brześciu nad Bugiem funkcjonarjusza policji państwowej przez powstanie.

Oczywiście wszyscy radni Polacy powstali z miejsc, składając w ten sposób hołd pamięci funkcjonarjusza państwowego.

Radni bundowscy zżymali się na to i mieli ochotę wszcząć awantury, ale wobec nastroju zebrania, musieli skapitulować — skonfudowani, że podjęta przez nich inicjatywa przeciwko nim się zwróciła.

Innym ciekawym incydentem na temże posiedzeniu była sprawa budżetu miejskiego. Województwo zwróciło radzie budżet ze zmianą: wprowadziło nową pozycję — subwencję 6.000 zł. na szkoły żydowskie.

Sprawa ta posiada swoją historję. Przy omawianiu budżetu przed miesiącem klub narodowy występował przeciwko wszystkim subwencjom dla Żydów. Pod wpływem tego stanowiska zasadniczego wszyscy radni polscy zdecydowali się zmniejszyć budżet o 6.000, przeznaczonych jako subwencje na szkolnictwo żydowskie.

Otóż owe 6.000 zł., skreślone uprzednio większością głosów, województwo przywróciło. Chodziło o zatwierdzenie tej poprawki, poczynionej przez województwo. Radni z klubu narodowego wzywali radnych sanatorów, aby byli konsekwentni i bronili się w swej linji, cofnęli się z uprzednie się w swej linji, cofnęli się zuprzedniego stanowiska, aprobując punkt widzenia województwa i przywracając subwencje dla szkolnictwa żydowskiego.

Wyjaśnienie

ABC z dnia 2 b.m. w sprawozdaniu z posiedzenia Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 1-6 podaje, jakoby na posiedzeniu tem odszło do incydentu między posłem E. Hutten - Czapskim a dyrektorem Departamentu Ekonomicznego Min. R. i R. R. panem Bobrowskim. Według uzyskanych przez nas informacyj źródłowych wyjaśniamy, że żaden incydent nie miał miejsca, natomiast na posiedzeniu toczyła się rzeczowa i ożywiona dyskusja

AFERA MATURALNA ROZSZERZA SIĘ
Nowe aresztowania i rewizje we Lwowie

LWÓW. Dochodzenie w sprawie afery maturalnej na terenie kuratorjum lwowskiego daje nam niemal codziennie coraz to nowe wyniki. We wtorek aresztowano 22-letniego Adolfa Chilla, b. ucznia 7-ej klasy gimnazjum, który handlował tematami maturalnemi. — Przyznał się on do sprzedaży tematów maturalnych i wskazał nazwiska swoich odbiorców. Dochód jego z tej sprzedaży wyniósł 2.000 zł.

W domu naczelnika wydziału kuratorjum Jussa dokonano rewizji, której wyniki narazie trzymane są w tajemnicy. Ponieważ Juss był bezpośrednim zwierzchnikiem referenta Raczka, głównego oskarżonego, pociągniety zosta nie do odpowiedzialności za brak nadzoru.

Ostatni akt afery Parylewiczowej
Proces przeciwko Fleiszerowej odbędzie się w sierpniu

Kraków będzie wkrótce widownią procesu, który ściągnie na siebie uwagę całej Polski.

Afera, której nazwę łączyła opinja publiczna od dwuch blisko lat z nazwiskiem ś. p. Wandy Parylewiczowej, znajdzie niedługo swój epilog przed tutejszym sądem okręgowym.

W dniu wczorajszym bowiem po ukończeniu przez prokuraturę prac związanych ze sporządzeniem aktu oskarżenia przeciwko wspólnikom nieżyjącej już bohaterki afery, akt ten został przekazany sądowi okręgowemu w Krakowie.

Oskarżenie obejmuje 9 osób. Są to 42-letnia Hinda vel Helena Fleischerowa, kupcowa z Tarnowa, mąż jej 41-letni Izydor Fleischer, 38-letnia Estera vel Erna Ferberowa, kupcowa z Krakowa, 29-letni Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa, 47-letni Józef Hollaender, kupiec z Tarnowa, 51-letni Samuel Schaeffler, adwokat z Bochni, 41-letni Arnold Schneid, adwokat z Krakowa, 69-letni Lejb Ischler, dyskonter z Łączek Brzeskich i 45-letnia Marja Łapińska, właścicielka realności z Krakowa.

Część oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w związku, który miał na celu zawodowe interwenjowanie u władz na rzecz zainteresowanych osób, część oskarżonych natomiast — za usiłowane przekupstwo za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej.

Oskarżyciel publiczny zgłosił do rozpraw ykilkudziesięciu świadków. Nadmienić wypada, że akt oskarżenia obejmuje 103 strony pisma maszynowego.

Rozprawy należy się spodziewać w sierpniu.

Nowa zbrodnia spekulantów
Tajny Bank Międzynarodowy

Przed kilku dniami na lotnisku w Okęciu, dokonano sensacyjnego aresztowania. Na minutę przed odlotem samolotu do Bukaresztu, na lotnisku zjawili się urzędnicy skarbowi i policyjni, którzy zatrzymali jednego z pasażerów. W bagażach aresztowanego znaleziono walizę o podwójnem dnie. — Znajdowały się w niej olbrzymie ilości dewiz zagranicznych, ogólnej wartości przeszło miljona złotych.

Obecnie, w sprawie tej wychodzą nowe sensacyjne szczegóły. Okazało się mianowicie, że aresztowany mężczyzna jest obywatelem węgierskim. Stwierdzono, że był on członkiem niezwykle sprytnie zorganizowanej międzynarodowej szajki aferzystów dewizowych.

Obecnie, po kilku dniach skrupulatnych dochodzeń, przeprowadzonych w większych miastach Polski i zagranicą władze skarbowe wpadły na trop olbrzymich nadużyć dewizowych, o charakterze międzynarodowym, sięgających miljonów złotych.

Szajka przemytników walutowych stanowiła ekspozyturę międznarodowego potajemnego banku, który rozwijał działalność w krajach, gdzie obowiązują ograniczenia dewizowe. Za pośrednictwem tego banku można było nabywać w nieograniczonej ilości dewizy wszystkich krajów.

Na czele „banku" stali wybitni i znani finansiści międzynarodowi, dzięki czemu występna działalność rozwijała się przez długi czas bezkarnie. Miarą wielkości nadużyć popełnianych przez „bank" jest fakt, że za jego pośrednictwem, jak ustalono, dokonano różnych tranzakcyj, sięgających dziesiątków miljonów złotych.

Aresztowany obywatel węgierski był jednym z agentów przestępczej instytucji. Znaleziona przy nim suma przekraczająca miljon złotych, stanowiła zaledwie część walut, przeznaczonych na przemyt.

Jak uratowano posła szwajcarskiego
w Warszawie

W niezwykły sposób uratowano życie posłowi szwajcarskiemu w Warszawie, p. Maksymiljanowi de Stouz. Poseł de Stouz zachorował w zeszłym tygodniu na ciężkie ropne zapalenie opłucnej. Stan chorego był tak ciężki, iż konsylium lekarzy warszawskich orzekło, że tylko najwybitniejszy w tej dziedzinie specjalista, chirurg niemiecki prof. dr. Bauer z Wrocławia, może uratować życie pacjenta.

W sobotę, o godz. 10 rano zwrócono się telefonicznie do prof. dr. Bauera, który oświadczył, że tylko wówczas może się podjąć operacji, o ile będzie mógł być w Wraszawie przynajmniej za dwie godziny. W przeciwnym razie — zabieg byłby spóźniony. Zatelefonowano wówczas do Pragi, do linji lotniczej francuskiej, której samoloty, lecące z Pragi do Warszawy, przelatują nad Wrocławiem, nie lądując jednak w tem mieście. Okazało się, że samolot jest już w drodze, a pozatem niema prawa lądowania w Wrocławiu. Tymczasem prof. dr. Bauer z instrumentami oczekiwał na lotnisku we Wrocławiu.

Zwrócono się z prośbą o interwencję do ambasadora niemieckiego w Warszawie, von Moltke, który telefonicznie uzyskał od władz lotniczych wyjątkowo zezwolenie na lądowanie francuskiego samolotu we Wrocławiu. — Znów zatelefonowano z Warszawy do Pragi, a stamtąd drogą radjo-telegraficzną przesłano pilotowi polecenie lądowania we Wrocławiu i zabrania prof. dr. Bauera. Samolot minął już w międzyczasie terytorjum niemieckie i znajdował się nad Polską. Jednakże pilot zawrócił i wylądował we Wrocławiu. — Prof. dr. Bauer odleciał natychmiast do Warszawy, gdzie znalazł się krótko po godzinie 12 w południe — mimo wszystkich przeszkód, jednak w przeszło 2 godziny po pierwszej rozmowie telefonicznej. — Operacja miała przebieg pomyślny i życie posła de Stoutz zostało uratowane. O szalonym pośpiechu świadczy fakt, iż od pierwszej rozmowy telefonicznej z prof. dr. Bauerem do chwili zajęcia przezeń miejsca w samolocie we Wrocławiu, upłynęła niespełna godzina.

Dochodzenie w sprawie „Jutra"

Dochodzenie w sprawie afery wydawnictwa „Jutro" prowadzone jest w szybkiem tempie i zatacza bardzo szerokie koła. W związku z wynikiem pierwiastkowych badań możliwe są daleko idące niespodzianki.

Narazie szczegóły toczącego się pod kierunkiem wiceprokuratora Leniewskiego dochodzenia są trzymane, ze względu na dobro sprawy w zupełnej tajemnicy.

Sedlikowski przyznał się do winy w całej rozciągłości. W dniu dzisiejszym należy oczekiwać przesłuchania drugiego współwydawcy „Jutra", Wojciecha Wasiutyńskiego. Również w najbliższych dniach zostanie zbadany Stanisław Piasecki.

Obrony Sędlikowskiego jak słychać podjęli się dwaj adwokaci znani działacze Oeneru.

O. N. R nielegalny odżegnuje się gorąco od kryminalnej afery Sendlikowskiego, twierdząc, iż pismo „Jutro" było pismem prywatnem, a jednocześnie atakuje niezwykle ostro „A. B. C." za związanie afery „Jutra" z oenerowską „Falanga" i „Ruchem Młodych".

O. N. R zawiadamia, iż z jego polecenia redaktorzy „A. B. C." zostali onegdaj za to szkalowanie spoliczkowani".

Dwaj żydzi napadli
z nożami na chrześcijanina

CZARNKÓW. Na posterunku policji zgłoszony został fakt, który dowodzi jeszcze raz, że żydowska zawziętość wybucha przy lada okazji.

Oto na szosie z Połajewa do Czarnkowa dwaj żydzi napadli z nożami na chrześcijanina niejakiego K. z Połajewa. Postawa żydów była tak groźna, że K. zmuszony był szukać schronienia na polu, u pracujących tam gospodarzy co skłoniło napastników do zaniechania bójki. Żydzi pochodzą z Czarnkowa i nazywają się Adler i Pinkus.

Tło całego zajścia i dokładniejsze jego szczegóły są na razie nieznane.

NA WYSTAWIE W PARYŻU

To genjusz! — Ach co za patałach!

Wjechawszy do Paryża na motorze w samo południe, czułem się jak nudysta na noworocznem przyjęciu u Prezydenta. Na każdej ulicy jest więcej samochodów, niż wszystkich razem w Polsce. Trąbienie jest uważane za równie zły genre jak będąc z wizytą całować kuchtę w obecności pani domu.

Policjant z peleryną na plecach (przy 40 stopniach ciepła) krzyknął mi:

— Mais allez y donc! Trochę prędzej voyons!. Nie jedziecie przecie za pogrzebem!

Żeby nie być besztanym, trzeba sypać na 70-ce — zwłaszcza na skrzyżowaniach.

Ale że przy co drugiej przecznicy stoi się kwadrans, więc ostatecznie cały ten pośpiech djabła wart. Motor grzeje się straszliwie, uwaga ciągle naprężona — nie, motocykl to żaden środek komunikacji na Paryż. Odstawiłem go do remizy — autobus, metro i własne pedały to lepsze metody.

Gdzie iść najsampierw? Trzeba zaczynać od najciekawszej, najbardziej epatującej rzeczy. Jedziemy na Rolland Garros na półfinały tenisowych mistrzostw Francji.

Pierwsza runda już dawno się skończyła, więc Hebda, Tłoczyński i Tarłowski już dawno wyjechali do kraju. Ale gruba Jadzia walczy właśnie z Mathieu.

To u nas jakieś kretyny piszą o Jędrzejowskiej „mała Polka" — tutaj uważają ją za kobiecego Rigoulot, za armatę, za grubą Bertę.

Robi potężne wrażenie. Palantuje swe drajwy, łupi jak cepem. Francuzica ma minę złego psa, przypina się do piłek jak pluskwa, nie myśli, nie kombinuje, stara się tylko naśladować ścianę. Mimo strzałów, które wywołują głośne: — aaaaa, piękne! całej publiczności, mimo ścinanych jak brzytwą bakhandów — kobieta armata schodzi pokonana. Jędrzejowska jest smutna, ale robi dobrą minę. Oklaskują ją potężnie, bo to jednak indywidualność, bo jest miła, no i bo przegrała do Francuzki.

Nic śmieszniejszego jak publiczność paryska podczas meczów Destremeau i Boussus z Henckiem i Austinem. Żaden szofer nie potrafi tak szybko zmieniać biegów jak widzowie zdania.

Demestreau zagrywa przy siatce, kończy smeczem:

— Brawo! Co za gracz! Drugi Borotra! On jest jeden z najlepszych na świecie — to się widzi odrazu.

Po sekundzie Destremeau psuje trudnego crossa:

— Co za bęcwał! Ależ on nie ma pojęcia o niczem ten typ! że też takiego kretyna wogóle tu wpuszczają!

Henckel jest w kapitalnej formie. Trzy lata temu oberwał w Warszawie od Tłoczyńskiego. Gdzie te czasy! Dziś oddałby mu parę gemów...

Wątły, chudy, wiotki blondasek Destremeau zszedł zdeklasowany. Henckel nietylko go pobił, ale i zrobił zeń błazna. Skracał mu piłki, a potem lekko lobował, wykańczał przy siatce, zabijał serwisem. A Cramm jest jeszcze lepszy. Niemcy mogą, zdobyć puhar Davisa. Bez fuksa!

Boussus gra z głębi kortu. Ale to nie nudny cykacz jak Tarłowski, lecz nieustanny atak. Jego piłki muskają siatkę, crossy wyrzucają z placu. Zato serwis i smecz ma czysto polskie czyli beznadziejne.

Francuzi na trybunach znowu zaczynają swoje:

— Ooo jolie, jolie! Ach Boussus, to nie ten idjota Destremeau. Umie grać. Może doskonale wygrać turniej, ma najlepszy bakhand ze wszystkich. Austin ma fantastyczną szybkość. Uderza piłkę ledwo dotknie ziemi. Dużo psuje, ale gdy mu wychodzi serja — jest wspaniały. Piłka w piłkę o centymetr od linji korytarzowej, gania Boussus jak prosiaka i wreszcie pewnie, lekko kończy przy siatce. Boussus nie może dać rady, ładuje coraz więcej Bokhandów w siatce.

— Ależ ja mam lepszy bakhand od niego, woła jakiś grubas, czy ten matoł sobie wyobrażał, że Bunny będzie mu zawsze grał na forhand? Powinien był się choć trochę nauczyć. Jest kompromitujący.

Bakhand się udał i Boussus załadował crossa nie do wzięcia:

— Oo, jakie piękne! Nie, on jest naprawdę zdumiewający. Takiego gracza widzi się raz na stulecie.

— Och, co za dureń. Tenis jest w dekadencji, jeśli takie mydłki dochodzą do półfinału. Takiego partoły nie widziałem w życiu.

Austin wygrał pewnie. Jest sympatyczny i dziwnie nobliwy. On pierwszy zaczął grać w krótkich schortach — modę tę przyjął cały świat. Teraz lansuje dziwaczną rakietę — zamiast normalnej rączki — trzy pręty rozchodzące się szeroko od kiści. Rakieta szalenie bawiła wszystkich, ale ponieważ nie ma zdrowego sensu spodenek, napewno — podobnież jak trójkąt Crawforda — się nie przyjmie.

Brzydka jak noc Krahwinckel Szperling rozłożyła na zakończenie ładną Alvarez de la Valdène.

— Może sobie grać jak najlepiej chce — wolałbym tamtą na żonę! — stwierdzali widzowie nie oklaskując z zasady bocianowatej, nudnej Hildy. Odrabia tenis, jak inne robótki włóczkowe. Alvarez robiła efekty, olśniewała jedną piłką, Hilda młóciła jak maszyna, zepsuła podczas całego meczu może 3 razy. Okropna w swej jednostajności piła, jeszcze kilka takich i nikt na tenis by nie przychodził.

Zwłaszcza, że najtańszy bilet kosztuje na Rolland Garros 5 zł. Co za złodziejstwo.

Karol.

Co wieczór Chlorodont Co rano
z czerwoną głową lwa.

Doboszyński i jego „żołnierze"

Zakończył się już przewód sądowy, umilkły głosy stron, pierwszy etap procesu Doboszyńskiego należy uznać za skończony. Opustoszała wielka sala, gdzie przez tyle dni siedzieli ramię przy ramieniu oskarżeni. Miałam sposobność rozmawiania z nimi w przerwie między rozprawą. I tu muszę się przyznać do omyłki. Wczoraj, w moim reportażu pisałam, że są to ludzie prości, ciemni, apatyczni. Wystarczyło mi jednak zamienić z nimi kilka słów, by zorjentować się, że myliłam się na całej linji. Krótko mówiąc to są wszystko mniej lub więcej ambitni kandydaci na posłów ludowych. Mój Boże. Co to za pewność siebie, jak oni decydują o polityce, jak są zdeterminowani i uświadomieni narodowo! Bartek Głowacki to ciura w porównaniu do tych wszystkich Ptysiów, Syrków, Wąchałów. Są do Doboszyńskiego naprawdę przywiązani, ale każdy z osobna także uważa się za bohatera narodowego. Pytam się ich o wrażenia z procesu bezpośrednio po przemówieniu prokuratora Szypuły i pięknej mowie adw. Stypułkowskiego. „A no cóż, odpowiada jeden z nich poprawną polszczyzną, starał się prokurator nas oskarżać, ale gdy tak potrochu każdy z adwokatów coś powie, to i zblednie skarga prokuratorska".

Oskarżeni są weseli i dobrej myśli, przeczucia mają jaknajlepsze i z humorem opowiadają o swoich przejściach w więzieniu. Jeden z nich rozgarnięty młody chłopak lat może 17-stu, mówi, jak go w więzieniu u Św. Michała próbował żyd Icek Podwójny nawrócić na komunizm i jak szybko zrezygnował, gdy dowiedział się, że ma do czynienia z bohaterem myślenickim. „ Co robicie w cywilu?" pytam jednego, drugiego oskarżonego. Odpowiedź jest zwykle jedna: „Mój zawód to bezrobocie". Przywiazanie ich do Doboszyńskiego jest naprawdę niekłamane, mówią mi, że żal im dobrego pana: „Nam w więzieniu siedzieć, to nic, ale on delikatny, nieprzywykły". Nie byłabym ścisła, gdybym nie zaznaczyła, że wśród oskarżonych jest paru chłopów starej daty, mówią gwarą, kłaniają się pokornie w pas. ciemni są. Tylko na pożegnanie umieją wszyscy wznieść ręce do góry: „Czołem".

Tacy są Doboszyńskiego „żołnierze". A on sam? Co to za człowiek?- Czy demagog - utopista, czy patrjota, zdecydowany na wszystko, czy warchoł?

Na sali sądowej są jego najbliżsi przyjaciele, koledzy z lat szkolnych: jak nprz. profesor Surzycki, koledzy z ław uniwersyteckich, jak np. dzisiejsi jego obrońcy, adw. Stypułkowski. i adw. Czerwiński, jest wreszcie siostra, wysoka, młoda pani, trochę do brata podobna, pani Malkiewiczowa.

ADAM DOBOSZYŃSKI

Zbieram gaść danych o nim. Wiem już, że urodził się w Krakowie, w 1904 roku, mając 16 lat zdał maturę w gimnazjum realnem, a mając lat 21 ukończył politechnikę gdańską. Najwięcej interesuje mnie jednak, czy zawsze miał ten talent porywania mas za sobą. Pani Malkiewiczowa odpowiada:

— Adaś miał mir u kolegów. Pomimo, że był najmłodszy w klasie, zwykle wybierano go „wójtem", dwa razy organizował strajki przeciwko nielubianej nauczycielce, wygłaszał przemówienia..."

A więc od dzieciństwa lubił się wyłamywać z pod prawa. — Pani Malkiewiczowa mówi dalej o bracie. Brat uczył się pilnie, dorabiał sobie łacine i grekę, zdając co roku egzamin jako ekstern ista do gimnazjum klasycznego, jak zdawał egzamin na drukarza i na życzenie ojca praktykował w drukarni „Nowej Reformy". Potem siostra inż. Doboszyńskiego opowiada o studjach brata w Gdańsku, gdzie był założycielem Bratniej Pomocy.

— Czy i tam brat pani był działaczem narodowym? — pytam.

— O tak. Opowiadał mi np. jak na wiecu Ogólnej Bratniej Pomocy wystąpił z przemówieniem, w którem wygarnął Niemcom wszystko co Polacy studenci mieli im do zarzucenia, poczem wezwał kolegów do opuszczenia zebrania i założenia polskiego Bratniaka. Mówił mi brat, że nigdy już później nie miał takiej tremy jak wówczas gdy mając 17 lat stanął wobec tego licznego obcego audytorjum złożonego przeważnie z„brodatych weteranów wielkiej wojny". Adaś wycofał się z pracy społecznej, dopiero wtedy gdy uruchomił cały Bratniak i zdobył dlań Dom Akademicki, który poświęcił biskup O'Rurke. Pracował tylko nadal w korporacji Wisła, której filistrem jest do dnia dzisiejszego.

— A czy brat pani miał zawsze takie same przekonania?

— Polakiem był zawsze, ale był długo niewierzącym i dopiero znajomości z Chestertonem należy zawdzięczać jego powrót do katolicyzmu i kult do św. Tomasza z Akwinu. W czasie swej bytności w Londynie, mieszkał u proboszcza Beackonsfield i tam podziwiał wojujący charakter kościoła katolickiego w Anglji.

— Kiedy inż. Doboszyński spotykał się z szykanami o tkórych wspominał.

— O oddawna. Odmawiają mu np. jeszcze w 1929 roku ulgowego paszportu na zjazd C.I.E. (Międz. Orgź. Mł. Akademickiej) do Brukseli, gdyż zbyt wyraźnie akcentował swoje przekonania. Potem dzięki osobistej interwencji starosty traci pracę przy budowie pomp, którą prowadził dla firmy „Solvay" w Borku Fateckim i Tychowicach.

Dalej opowiada p. Malkiewiczowa o wojennych kartach w życiu swego brata. Jako 16-letni chłopak wstąpił on do krakowskiego pułku artylerji lekkiej, gdzie przebywał aż do końca wojny bolszewickiej. Swoją służbę wojskową rozpoczął w 1927 roku w krakowskim pułku saperów. Potem otrzymał pierwszą lokatę, czyli honorową szablę w szkole podchorążych w Modlinie. Obecnie jest podporucznikiem, a na dwa tygodnie przed wyprawą myślenicką skończył kurs na dowódcę kompanji. Pozatem jest Adaś pilotem szybowcowym kat. B, kategorji C nie miał czasu zrobić.

Zapytuję o pracę literacką Doboszyńskiego.

— O tutaj muszę powiedzieć,że brat mój wcześnie rozpoczął pracę literacką. W czasie pobytu w paryskiej Szkole Nauk Politycz. napisał książeczkę „Szlakiem Malthusa", którą zainteresował się specjalista od spraw populacyjnych Boy Żeleński.

— W tem miejscu nie mogę powstrzymać się od uśmiechu. Dalej pani Malkiewiczowa mówi.

— Potem wydaje mój brat powieść współczesną „Słowo ciężarne" i pisze sztukę sceniczną „Tras", wreszcie najcenniejsze swe dzieło „Gospodarkę Narodową".

— A jaki jest temat „Transu", słyszałam, że to coś o Napoleonie.

— Nic podobnego, mówi siostra Doboszyńskiego. W gazetach pisano w ten sposób, ale to blaga. Bo wogóle słowo Napoleon jest tam tylko raz wspomniane en passant. Temat „Transu" jest bardzo oryginalny. Mianowicie bohater sztuki to hypnotyzer, który umie wywołać w ludziach uczucie szczęścia. Zostaje „upaństwowiony" i władze organizuje „Ośrodek szczęścia". Na tem tle mamy szereg skomplikowanych sytuacji.

— A więc i w tem, myślę, Doboszyński jest sobą. Kpi z władzy, pisze coś w rodzaju satyry politycznej.

— Czy brat pani przed wyprawą nic nikomu nie mówił?

— Nie. Wiedzieliśmy tylko, że jest przygotowany na wszystko, nawet na śmierć, zostawił wszak dyspozycje, matce naszej powiedział, że wróci do swego folwarku w Chorowicach na żniwa. Matka nasza jest b. ciężko chora i był czas, że była nawet umierająca, ale władze nie zezwoliły na widzenie się z bratem, mówiąc, że kto nie uszanował Matki Ojczyzny nie powinien dostąpić tej łaski.

I ZNÓW WRACA DO PROCESU

Długo rozmawiałam i z tym i owym o Doboszyńskim. Jaki on jest naprawdę? Wiem, że był działaczem, że kochał matkę, umiał sobie zaskarbić miłość i szacunek, ale dotychczas nie wyrobiłam sobie zdania, czy to jest człowiek o wielkich aspiracjach politycznych, czy też szalona głowa zapalna, czy wreszcie bezkompromisowość jest jego naturą, nieliczenie się z prawem i władzą.

Wracam na salę i słyszę, jak adw. Stypułkowski w imieniu ławy obrończej wnosi prośbę do Trybunału o interwencję w sprawie masowych w tej sprawie konfiskat prasowych sprawozdań z procesu. Sąd zwraca uwagę obrońcy, że w tej sprawie nie ma dostatecznych kompetencyj, by ingerować.

Mówi więc prokurator dr. Szypuła, znany z procesów komunistycznych, znany szczególnie ze sprawy „Płomyka". Tym razem prokurator mówi sucho, trzyma się ściśle litery prawa, brak dynamiki w jego przemówieniu. Nie dziwię się mu. Ma przed sobą audytorjum nastawione zupełnie inaczej, odnoszące się sympatycznie do oskarżonych. Zresztą prokurator składa główną winę na Doboszyńskiego, „brzemię winy Doboszyńskiego łagodzi kontury winy oskarżonych".

Oskarża z art. 167 o należeniu do związku zbrojnego oraz z art. 100 i 101, które wymagają zbiorowego działania celem udaremnienia czynności urzędowych. O wiele wdzięczniejszą rolę w tym procecie mieli obrońcy, to też mowy adw. Stypułkowskiego słuchali wszyscy z rozrzewnieniem, trzeba przyznać, że obrońca włożył w swe przemówienie wiele uczucia, mówił z wielkim poltem i umiejętnie dobrał cytaty z dzieł wieszczów Mickiewicza i Krasińskiego dla okraszenia swej mowy.

Potem mówiło jeszcze kilku obrońców. Oskarżeni nic nie powiedzieli w ostatniem słowie, milczeli. W czasie przerwy na korytarzach tworzą się grupki. Publiczność przesądza głównie jaki będzie wyrok i komentuje sprawę podziału procesu na dwa etapy. Głosy są podzielone.

PLOTKI

Jedni sądzą, że uczyniono tak, by oskarżeni wrazie wyroku skazującego mogli ewentualnie apelować do wyższej instancji, inni twierdzą, że uczyniono tak, by zasugestjonować sędziów przysięgłych wyrokiem sądu koronnego na pomocników Doboszyńskiego.

PROCES SKOŃCZONY

Długo oczekiwany proces, a potem ciągnąca się tygodniami rozprawa męczy. Dobrze, że już się skończyła. Wielka sala, która pamięta inne procesy polityczne m. in. proces Ignacego Daszyńskiego opustoszała. Po pustych mroczych ścianach pełgają blaski słońca i oświetlają duży czarny krzyż na zielonym stole sędziowskim. Długie są trzy doby w więziennej celi w oczekiwaniu na wyrok

A.P.K.

Przemówienie adwokata Stupułkowskiego

Adam Doboszyński stanął wczoraj przed sądem jako przywódca 49 tych z ludu, i w ten sposób choć częściowo naprawiony został błąd wielki rozdzielenia sprawy wyprawy myślenickiej na etapy, bowiem to tak trudne zjawisko społeczne zrozumieć i ocenić nie można należycie traktując je w całości.

Choć może sucha litera prawa nakazywałaby wam panowie sędziowie uznać go winnym, to jednak nic nie zmusi was do odrzucenia jego wyjaśnień jako niegodnych. I jemu wierzyć musicie i jego towarzyszom i nam obrońcom. Bo pocóżby oni szli do Myślenic? Czy Doboszyński sięgał po majątek, sławę, godności, on, który miał wszystko, co życie człowiekowi przynieść może. Ci maluczcy, czy spodziewali się tam pieniędzy, zarobku, a może tej lemoniady i bułki żydowskiego piekarza, które na miejscu spożyli.

I nasza rola, rola ich obrońców, to nie na ratowaniu interesów klienta się zasadza, to nie rola obrońców przy procesach o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa tak słyszanych często i tak głośnych w Polsce, to nie rola adwokatów, którzy za sute honorarja bronić będą tego kompleksu natury kryminalnej, którego symbolem Parylewiczowa. Myśmy przyszli tu przed Sąd, by mówić prawdę o Polsce, a pamiętamy jak parę jeszcze lat temu podobnym do dzisiejszego procesu Górali z Rajczy i Milówki przed sadem okręgowym w Wadowicach opiekował się serdecznie i wnikliwie p. prezes Parylewicz.

I Doboszyński wczoraj dobrze oddał stan psychiczny, pobudki wewnetrzne tych 49 podsądnych, które zadecydowały, że gdy Doboszyński ich skrzyknął poszli na Myślenice. Pierwszym motorem ich działania była przyjaźń i zaufanie jakiem darzyli swego przywódcę. To nie obojętne dla Narodu, że mógł się zawiązać tak silny węzeł przyjaźni i zaufania pomiędzy najbardziej moluczkimi i tym z nas, którzy w pierwszym szeregu kroczy.

Przypomnę słowa gen. Składkowskiego w Sejmie w odpowiedzi na zgłoszoną interpelację o wypadkach Myślenickich: „Doboszyński i jego towarzysze zakłócili spokój nocny obywateli. „Takie podejście do zagadnienia całkowicie nie wystarsza, zwłaszcza że z wysokiego pochodzą miejsca. O gdyby rzeczywiście zagadnienie polegało na zakłóceniu spoczynku nocnego p. posterunkowego Maleckiego, który spał w najlepsze, gdy bezpieczeństwo ludności powiatu na nim jednym się opierało, gdyby polegało na zbadaniu szeregu najwyższych dygnitarzy i zwróceniu im uwagi na skandaliczny stan służby bezpieczeństwa, to nie winę sprawcom zakłócenia błogiego spoczynku przypisaćby należało, ale jako zasługę, która przy pierwszej inspekcji w terenie przez p. premjera Składkowskiego nagrodzona za punktualność w wypełnianiu swej służby obywatelskiej i chwyceniu jeszcze na czas za sygnał alarmowy być winna.

Przy ocenie winy oskarżonych muszą panowie sędziowie mieć to na uwadze co wynika choćby z aktu oskarżenia, który żadnemu z podsądnych nie zarzuca usiłowania zabójstwa. A strzały jakie z ich strony padły miały nna celu jedynie ochronę odwrotu.

A Doboszyński w swej pięknej książce o „Gospodarce narodowej" pisze: „wolę sprawiedliwą historję na stopie życiowej XVIII w. od stosunków we współczesnej Polsce, nie podoba mi się gdy p. Berlinerblau jeździ Royl-Roylsem model 1534, podczas gdy polski chłop gotuje się w chałupie model 1786 do rewolucji 19....?

A ja za nim: pewniej się będą czuć w Polsce z kapralem Antonim Kwintą, kapralem Janem Krasnym, plut. podch. Wąchałą, kapralem Józefem Bulakiem jako wartą przy sztandarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej niżli z niedoszarpniętym autorytetem władzy panów Kapelnera, Drobnera, Manda i Thona.

Może jutro Polska wyśle tych chłopców na front pod wodzą porucznika Adama Doboszyńskiego oficera pierwszej lokaty — nie wsadzajcie ich dzisiaj do więzienia panowie sędziowie.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Pani Dąbrowska w ostatniej swej broszurze pod tytułem „Rozdroże" twierdzi, że ś.p. wuj mój Hipolit Korwin - Milewski regulował swoje sympatje i antypatje polityczne wyłącznie według własnych interesów majątkowych.

Otóż w interesie prawdy i dobrego imienia mojej nieżyjącej rodziny, muszę stwierdzić, że zarzut ten jest zwykłem oszczerstwem. Ś. p. Hipolit Milewski był zapewne zdecydowanym zwolennikiem polityki ugodowej wobec Rosji, był zdecydowanym wrogiem radykalnych, demokratycznych eksperymentów w krajach, które do tego nie dorosły, jak Rosja, myślał jednak i czuł zawsze po polsku i był bezinteresownym i ofiarnym w chwilach, gdy uważał za swój obowiązek takie czy inne pociągnięcia polityczne.

Wystarczy przypomnieć, że był głównym fundatorem Teatru Polskiego w Wilnie, w epoce, gdy język polski był na pół zabroniony na Litwie i że cały swój udział podarował miastu: — zaiste, trudno zrozumieć, jak dziwacznem pomieszaniem pojęć jest stawianie go za przykład egoizmu i „łapczywości ziemiańskiej". Można zaryzykować zdanie, że wszystkie romanse szanownej autorki „Rozdroża" nie zrobiły tyle dla polskości, ile ta jedna ofiara p. Hipolita Milewskiego.

Innych zasług i dowodów cywilnej odwagi oraz bezwzględnego uważania obowiązku za jedyne i najwyższe kryterjum nie myślę cytować. Zaznaczę jedynie, że zarzut ten jest o tyle boleśniejszy, że ś.p. wuj mój był znakomitym polemistą i byłby zapewne lepiej umiał odpowiedzieć, — tylko niewiadomo, czyby zechciał.

Na łamach prasy zagranicznej krzyżował szpady z luminarzami publicystyki francuskiej w obronie reputacji Polski, ale system rzucania obelg na zmarłych przeciwników i polemiki z nieboszczykami napawał go zawsze największą pogardą.

Proszę przyjąć, Wielce Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania.

Stanisław Milewski - Lipkowski

Ślub ks. Windsoru

PARYŻ, PAT. Książę Windsoru i pani Marfield, jako zwykli obywatele, złożyli wczoraj przed merem Monts dr. Mercier przepisaną formułę ślubu cywilnego, po którym odbyła się skromna uroczystość ślubu kościelnego, według obrządku anglikańskiego.

RUCH W MIASTACH.

Już od wczoraj rano w Tours, najbliższem mieście od siedziby księcia, zamku Cande, panował nastrój wyjątkowy. Przez ulice miasta przejeżdżały co chwila auta o znakach angielskich lub amerykańskich.

Na ulicy słyszało się co krok angielski język. Na dworcu oczekiwało kilka wagonów z podarunkami i kwiatami, przeznaczonymi dla zamku Cande.

Na szosie, prowadzącej z Tours do zamku Cande, co chwila przejeżdżały patrole motocykli wojskowych, specjalnie zmobilizowanych dla pełnienia służby bezpieczeństwa oraz samochody ciężarowe z gwardją lotną. Oddział 120 żandarmów, przysłanych w środę wieczorem dla pełnienia służby bezpieczeństwa do zamku Cande, został dziś rano wzmocniony 300 ludźmi gwardji lotnej i 20 inspektorami policji.

Od godz. 6-ej rano poczęli gromadzić się dziennikarze (około 200) oraz tłumy przybyłych.

PRZYGOTOWANIA.

Na samym zamku Cande od świtu dnia wczorajszego zapanował gorączkowy ruch. O godz. 8-ej rano do pokoju księcia Windsoru przyprowadzono przybyłego specjalnie z Londynu dawnego fryzjera księcia.

Fryzurą p. Warfield zajął się również rano mistrz fryzjerów słynny Antoine, pod którym to pseudonimem ukrywa się znany z ekscentryczności malarz — Polak Cieplikowski.

Pani Warfield przywdziała toaletę, utrzymaną w tonie niebieskim oraz kapelusz i pantofelki w tymże kolorze.

Książę Windsoru ukazał się w żakiecie z białym goździkiem w butonierce. Miał poza tem jasno - szarą kamizelkę oraz szary krawat w drobne kwadraciki. Ceremonjał ślubu cywilnego odbył się o godz. 11 min. 45 w wielkim salonie zamku Cande w jak najściślejszem gronie.

ŚLUB CYWILNY.

O godz. 11,30 zjawił się mer miasta Monts dr. Mercier, przepasany trójkolorową szarfą. Po chwili wszedł książę Windsoru, rozmawiając przyjaźnie z obecnymi. M. in. pochwalił toalety pań Rogers i Marryman, oświadczając, że są zachwycające. Następnie rozmawiał chwilę z konsulem brytyjskim w Nantes Grahamem. Podczas ceremonji ślubu cywilnego było obecnych jedynie 12 osób: książę Windsoru, pani Warfield, prefekt departamentu Indry i Loiry Vernet, mer miasta Monts dr. Mercier, konsul generalny W. Brytanji w Nantes Graham, świadek księcia Windsoru mjr. Metcalfe, świadek pani Warfield p. Rogers, pani Rogers, ciotka pani Warfield, pani Merryman oraz 5 dziennikarzy, dopuszczonych w drodze wyjątku na salę, w której odbywała się ceremonja.

„Oświadczam, że jesteście państwo złączeni węzłami małżeńskimi" — zakomunikował uroczyście o godz. 11,47, w dwie minuty po rozpoczęciu ceremonji, dr. Mercier. Na dźwięk tych słów twarze dostojnych nowożeńców rozpromieniły się. Zaś książę Windsoru włożył obrączkę na rękę księżnej.

Przystąpiono do odczytania aktu ślubu, który jest bardzo długi. Mer wymienił obok nazwiska małżonka nietylko przysługujące mu tytuły, lecz również ordery, których jest kawalerem. M. in. ordery Podwiązki, Św. Patryka, Gwiazdy Indyjskiej, Św. Michała i Jerzego, Wielkiej Wstęgi Legji honorowej.

W trakcie odczytywania powyższego ustępu aktu ślubnego, książę Windsoru uśmiechał się. Jako miejsce zamieszkania dostojnych nowożeńców zapisano w akcie fort Belvedere, jeśli chodzi o księcia Windsoru oraz Cumberland, jeśli chodzi o jego małżonkę. Mer zakomunikował, że intercyza została spisana przed notarjuszem w Tours.

Następnie książę Windsoru z małżonką powstali z krzeseł i z początku z uśmiechem, a następnie z rosnącem wzruszeniem wysłuchali przemówienia dr. Mercier, po którem przeszli przez bibljotekę, udając się do sali koncertowej, zamienionej na kaplicę, gdzie ustawiono ołtarz.

Opuszczając salon, książę oświadczył:

„Jest bardzo piękna pogoda, właśnie taka, o jakiej marzyłem".

W KAPLICY.

W kaplicy oczekiwały młodą parę 33 zaproszone osobistości, wśród których na pierwszem miejscu należy wymienić sir Hugh Lloyd Thomasa, radcę ambasady angielskiej w Paryżu, lady Selby, żonę posła W. Brytanji w Wiedniu, sir Waltera Monctona, doradcę prawnego księstwa Konrwalji, majora Metcalfe z żoną, konsula brytyjskiego w Nantes sir Grahama z żoną, właściciela zamku Bedaux z żoną, adwokata księcia p. Allena, ciotkę p. Warfield mrs. Merryman oraz barona Eugenjusza Rotszylda.

ŚLUB KOŚCIELNY.

O godz. 12.03 wszedł do kaplicy książę Windsoru z małżonką. Ceremonja ślubu kościelnego odbyła się przy dźwiękach organów, na których grał znany organista francuski Dupre, wykonywując szereg utworów Saint Saensa. Po chwili weszła księżna, którą prowadził p. Roggers. Książę powitał małżonkę u stóp ołtarza.

Wielebny Anderson Jardine udzielił ślubu wedle starego modlitewnika anglikańskiego. Następnie połączył prawe ręce księcia i księżnej, wygłaszając sakramentalną formułę.

Nowożeńcy nie wymieniając żadnych tytułów, poza swemi chrzestnemi imionami, powtarzali rotę przysięgi małżeńskiej. Następnie książę włożył księżnej obrączkę, podaną mu przez pastora, poczem dostojni nowożeńcy uklękli, zaś pastor udzielił im błogosławieństwa i głosem pełnym wzruszenia, oświadczył, że nowożeńcy zostali zaślubieni w obliczu Boga.

Po zbiorowych modłach, dostojni nowożeńcy przy dźwiękach hymnu „Veni Creator" opuścili kaplicę. Zauważono, że księżna miała łzy w oczach. Wiele spośród obecnych pań nie mogło ukryć wzruszenia.

Następnie książę Windsor z małżonką przyjmowali życzenia w sali jadalnej, wychodzącej na olbrzymi taras pałacowy.

Drużba księcia major Metcolfe złożył życzenia w imieniu wszystkich obecnych na ślubie. W odpowiedzi wyraził podziękowanie książę Windsoru, trzymając w ręku puhar z szampanem.

Następnie spożyto śniadanie, po którem większość gości opuściła pałac. O godz. 2 min. 45 książę Windsoru i księżna przyjęli przedstawicieli prasy, którzy złożyli im powinszowania w imieniu wszystkich obecnych dziennikarzy.

PASTOR JARDINE.

Prasa francuska z ogromnem zainteresowaniem zajmuje się osobą pastora Jardine, który przybył z własnej inicjatywy na zamek Cande, aby udzielić ślubu kościelnego księciu Windsoru, podkreślając, że pastor ten jest wikarjuszem najuboższej miejscowości w Anglji i że znany jest powszechnie w Anglji pod nazwą „pastora ubogich".

W odpowiedzi na oświadczenie biskupa Fulham, który podkreśla, iż nie upoważnił pastora Jardine do udawania się na zamek Cande, Jardine oświadczył przedstawicielom prasy, że istotnie do nikogo nie zwracał się o upoważnienie i pozwolenie i że słuchał jedynie głosu swego sumienia, które nie pozwalało mu na to, aby ten, który był jego królem, mógł zawrzeć związek małżeński, nie uzyskując jednocześnie błogosławieństwa religijnego.

Niezmiennie szczęśliwa kolektura

„NADZIEJA"

LWÓW, LEGIONÓW 11

wypłaciła swym klientom w 38-mej Loterji:

Zł. 50.000 na nr. 72363

Zł. 30.000 na nr. 27522

Zł. 30.000 na nr. 65384

Zł. 30.000 na nr. 164056

Zł. 30.000 na nr. 167310

Zł. 30.000 na nr. 191399

Zł. 20.000 na nr. 164751
Zł. 20.000 na nr. 186528
Zł. 15.000 na nr. 130805
Zł. 15.000 na nr. 150022
Zł. 10.000 na nr. 15066
Zł. 10.000 na nr. 84157
Zł. 10.000 na nr. 79863
Zł. 10.000 na nr. 84124
Zł. 10.000 na nr. 144819
Zł. 10.000 na nr. 158244
Zł. 20.000 na nr. 191072
Zł. 20.000 na nr. 192740
Zł. 15.000 na nr. 157367
Zł. 15.000 na nr. 162703
Zł. 10.000 na nr. 158452
Zł. 10.000 na nr. 164281
Zł. 10.000 na nr. 173483
Zł. 10.000 na nr. 183151
Zł. 10.000 na nr. 186520
Zł. 10.000 na nr. 192512
Zł. 10.000 na nr. 192936

oraz mnóstwo wygranych poniżej 10.000 zł.

Zamawiajcie szczęśliwe losy 1 klasy!

Nowy rząd Japonji

TOKIO, PAT. Nowy rząd został prawie utworzony. Hirota zgodził się przyjąć tekę ministra spraw zagranicznych. Pozostaje do obsadzenia jedynie stanowisko ministra handlu i kolonij.

Nieoficjalna, niepełna lista nowego rządu, przedstawia się jak następuje:

Prezes rady ministrów — książę Konoye, wicepremjer i minister spraw wewnętrznych — Eichi Baba, były minister finansów w gabinecie Hiroty, ministerstwo wojny — gen. Sugiyama, marynarka — admirał Yonei, finanse — Ikinobu Kaya, b. podsekretarz stanu w min. finansów, sprawiedliwość — Suehiko Hiono, oświata — Eiji Jashi, przyjaciel osobisty ks. Konoye, rolnictwo — hrabia Rainei Arima, prezes banku przemysłowego, poczta i telegraf — Ryuataro Nagui, członek wpływowy stronnictwa Minseito, koleje — Szikuhei Nakadzima, wpływowy działacz stronnictwa Seiyukai.

—::—::—

Zatargi Związków z Fordem

DETROIT, PAT. Kierownicy związku robotników przemysłu samochodowego, należącego do organizacyjnego komitetu przemysłowego Johna Lewisa, wnieśli skargę do narodowego urzędu pracy na towarzystwo Forda „za użycie brutalnej siły i gwałtu w czasie zajść przed bramami zakładów Forda w River Rouge".

Edsel Ford, syn Henryka Forda, otrzymał wezwanie do stawienia się przed sądem w Detroit w celu złożenia zeznań w sprawie tych zajść.

—::—::—

Strajk naftowy w Meksyku

ma się ku końcowi

MEKSYK, PAT. Zakończenie strajku w przemyśle naftowym spodziewane jest lada chwila. Prezydent Cardenas odbył dłuższe konferencje z przedstawicielami pracodawców i robotników. Według pogłosek, prezydent miał ustanowić 24-godzinny termin na znalezienie formuły porozumienia.

Szoferzy odbyli dwa burzliwe zebrania, w czasie których mówcy namawiali do podpalenia gmachów, w których mieszczą się redakcje dzienników, uważanych za reakcyjne.

Na prowincji strajkujący starali się uniemożliwić wysyłkę transportów nafty do Stanów Zjednoczonych. W m. Cabinas w prowincji Nuevo Leon strajkujący zatrzymali pociąg towarowy i wypuścili naftę na ziemię z wagonów cystern.

Von Papen kandydatem

na ambasadora Watykanu

BERLIN. Pat. Ambasador Rzeszy przy Watykanie von Bergen powrócił do Berlina. Jak informują nie wróci on już na swoją placówkę, przyczem wyjaśniają, że osiągnął on granicę wieku przepisowego dla dyplomaty. Zauważyć należy, że przed ostatniem zaostrzeniem stosunków między Watykanem a Berlinem była już mowa o nowych kandydatach na stanowisko ambasadora Rzeszy przy Watykanie i wymieniane było nawet nazwisko ambasadora von Papena, posła niemieckiego w Wiedniu.

Mówiono równocześnie, iż Watykan uzależnił udzielenie agrement od tego, by kandydat nie był osobiście zaangażowany w akcji antykatolickiej w Niemczech.

Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że nuncjusz apostolski opuścił już Berlin. Wiadomość ta jest nieścisła, gdyż nuncjusz Orsenigo znajduje się jeszcze w Berlinie. Wyjazd jego natomiast brany jest pod uwagę i nastąpi prawdopodobnie już w najbliższych dniach. Co do charakteru tego wyjazdu zachowują jednak w tutejszych kołach zbliżonych do nuncjatury ścisłą rezerwę. Wnioskować jednak można, że będzie on miał również charakter polityczny.

W Berlinie krążą również pogłoski ,że kilku dostojników kościoła katolickiego w Niemczech zamierza w związku z zaostrzeniem się konfliktu udać się do Rzymu. Cytowane są przytem nazwiska kardynała Schultego z Kolonji, oraz biskupów Berlina i Monastyru.

NOWY POSEŁ BRAZYLJI W WARSZAWIE

WARSZAWA. Dnia 3-go czerwca 1937 r. o godz. 12,30 p. Jerynymo de Avellar Figueira de Mallo poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Brazylji złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

—::—::—

LOS LOTNIKÓW DORETA I MICHELETTI

TOKIO. Lotnicy francuscy Doret i Micheletti odpłyną 7 czerwca z Kobe do Saigonu skąd odlecą do Paryża samolotem komunikacyjnym. Doret całkowicie powrócił do zdrowia, Micheletti ma jeszcze niezagojone ramię.

UMOWY ZBIOROWE PRZEDŁUŻONE WE FRANCJI

PARYŻ. Pat. Izba Deputowanych uchwaliła jednogłośnie przedłużenie o 6 miesięcy wszystkich umów zbiorowych, których termin upływał pomiędzy 1 czerwca a 25 listopada rb.

Płk. Kowalewski w przemówieniu

do lekarzy

wykazuje konieczność podniesienia rasowego narodu

WARSZAWA. Pat. Grupa lekarzy w związku z zebraniem organizacyjnem zaprosiła płk. Kowalewskiego oraz dwóch przedstawicieli biura planowania Obozu Zjednoczenia Narodowego na swe posiedzenie.

Na zebraniu tem płk. Kowalewski wygłosił długie przemówienie, w którem powiedział m. in.:

„Dążenie do odrodzenia polityczne go, czy moralnego jest taką samą eugeniką duchową, jak dążenie do wytworzenia lepszej rasy ludzkiej pod względem fizycznym jest eugeniką cielesną.

Jeżeli, jako organizacja polityczna stawiamy sobie za zadanie stworzenie nowego typu człowieka, związanego swemi ideałami i interesami z wielką i potężną Polską, jeżeli dbamy o zdrowego ducha dla tego człowieka — to rolą świata lekarskiego będzie stworzenie i udoskonalenie zdrowej powłoki cielesnej dla tego ducha.

Jeżeli świat lekarski ze swej strony ma za cel walkę z chorobami ciała, to my, jako organizacja polityczna, mamy na celu walkę z chorobami moralnemi narodu — walkę z nieuczciwością w stosunku do państwa, walkę z komunizmem, walkę z tajnemi organizacjami i walkę z obcemi żywiołami.

Profilaktyka i chirurgja w stosunku do zła publicznego u nas — w stosunku do zła cielesnego u was.

W niedostatku środków materjalnych, niemal wszystkie POCZYNANIA ROZWOJOWE OPIERAMY NA POPULACYJNYCH WARTOŚCIACH POLAKÓW.

Wszystkie nasze zamierzenia gospodarcze, społeczne i obronne bazujemy przedewszystkiem na szczególnej, wyższej niż gdzieindziej odporności, prężności i żywotności naszego ludu.

SZCZEPOWA MŁODOŚĆ POLAKÓW, — polegająca na naturalnej skłonności do reagowania wzmożoną rozrodczością na każdą dodatnią zmianę konjunktury — wymaga specjalnej pieczy, aby mogła przetworzyć się w istotne, trwałe elementy witalne.

Wbrew pozornej i powierzchownej ocenie multuzjanizmu konjunktura podnosi się w miarę przyrostu ludności.

W NASZYCH WARUNKACH ZASADĄ POWINNO BYĆ PODNIESIENIE TEGO PRZYROSTU DO MAKSYMALNYCH JEGO GRANIC.

Postawienie profilaktyki rozumianej w najszerszem tego słowa znaczeniu, musi zmniejszyć śmiertelność i charłactwo współczesnych pokoleń, oraz w połączeniu z odpowiednio zorganizowanem lecznictwem musi przedłużyć zdolność do pracy do maksymalnej osiągalnej praktycznie możliwości poszczególnych jednostek.

Całe, wielkie połacie kraju pozbawione są zupełnie opieki lekarskiej.

Te wszystkie zaniedbania w stosunku do własnego narodu muszą być usunięte.

Dla świata lekarskiego nie może być rzeczą obojętną, jak się rozwija całokształt życia państwowego i społecznego, ażeby lekarz mógł misję dla narodu wypełnić.

Obóz Zjednoczenia Narodowego jest obecnie w stadjum tworzenia własnej doktryny politycznej i programu społeczno - gospodarczego.

W tej pracy nie może zbraknąć świata lekarskiego i kończąc swe przemówienie wyrażam nadzieję, że w tej walce jak i na każdej wojnie znajdziemy się razem obok siebie w okopach.

—::—::—

Nowa loteria

Skończyła się 38 loterja i już wkrótce rozpocznie się 39. Nowa loterja daje bardzo dużo możliwości zdobycia wielkich sum, sięgających dziesiątek tysięcy, setek tysięcy, a nawet miljona złotych. Kolektura Wolanowa wzbogaciła już bardzo wiele osób, to też radzimy wszystkim nabyć losy do klasy I-ej w kolekturze J. Wolanowa, Warszawa, Marszałkowska 154, konto P. K. O. 18814. Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

Francja w powodzi strajków rolnych

PARYŻ Pat. W departamentach północnych Francji, Normandji, jak również w pobliżu Paryża zanotowano strajki robotników rolnych.

W okolicach Valenciennes strajkuje około 140 ludzi, w okolicach Cimbrai 500 ludzi, w okolicy Denai około 100 ludzi.

Robotnicy rolni wyzyskują obecny moment intensywnych robót w polu, zwłaszcza przy plantacjach buraków, domagając się minimum płacy 30 franków za dniówkę. Francuskie sfery rolnicze żywią obawy, by nastroje strajkowe nie rozszerzyły się, gdyż w tym wypadku rolnictwo francuskie i tak dotknięte chronicznym brakiem rąk roboczych, odpływających stale ze wsi do miasta, mogłoby ponieść poważne straty.

Dziennik prawicowy „Le Journal" występuje z inicjatywą zorganizowania samoobrony rolników w formie oddziałów ochotniczych, które przerzucając się z miejsca na miejsce nie dopuszczałyby do zahamowania robót rolnych. Autor artykułu zwraca uwagę, iż cudzoziemcy, z których w większości rekrutują się robotnicy rolni przeważnie Polacy, znani jako znakomici pracownicy, są zmuszani często do porzucenia pracy przez agitatorów strajkowych zagrażających im w razie nie solidaryzowania się ze strajkującymi najdotkliwszą sankcją, a mianowicie odebraniem kart pracy,

Czworaki w Rumunji

CZERNIOWCE Pat. W m. Ivaneti (Besarabja) 35 letnia wieśniaczka Damasca Rebecca powiła czworaczki. Cała czwórka niemowląt są to chłopcy, którzy zarówno jak matka, cieszą się najlepszym zdrowiem.

Rada opieki nad dziećmi

Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, PAT. Na zamku królewskim odbyło się dnia 3 czerwca br. posiedzenie rady familijnej, sprawującej opiekę nad dziećmi pierwszego Marszałka Polski.

Obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Marszałek Śmigły - Rydz, pułk. Walery Sławek, Kazimierz Piłsudski, Jan Piłsudski, gen. bryg. Krzemieński, gen. bryg. Rouppert. Z ramienia sądu — prezes sądu okręgowego Kamieński i sędzia Grabiński.

Gen. broni Sosnkowski nie wziął udziału w posiedzeniu spowodu konieczności wyjazdu.

Przedmiotem obrad było ustalenie inwentarza majątku spadkowego po pierwszym Marszałku Polski oraz przyjęcie spadku dla nieletnich spadkobierców:

Majątek spadkowy stanowi:

1. Ośrodek Pikieliszki, w pow. wileńsko - trockim, obejmują: jezioro, obszaru 72 ha., gruntów ornych 3-ej i 4-ej klasy — 34 ha., łąk 3, 4 i 5-tej klasy — 24 ha.

Ośrodek ten nabył Marszałek w drodze zamiany za posiadłość Świątniki, zakupioną w r. 1922.

2. Ruchomości w ilości 3.541 przedmiotów o wartości przeważnie zabytkowej, przekazane do muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

3. Dom w Sulejówku, zbudowany w r. 1933 ze składek wojska.

4. Pożyczka inwestycyjna w kwocie nominalnej zł. 6.000.

5. Książeczka wkładkowa Banku Rolnego w Wilnie w kwocie zł. 7.748.

6. Prawa autorskie Marszałka.

Znaczniejszą wartość finansową przedstawiają prawa autorskie, które zrealizowane zostały w dwu wydaniach „Pism zbiorowych". Przysporzyły one spadkobiercom pewnych zasobów pieniężnych, których część została już użyta na kupno majętności ziemskiej Wulka Pietkowska w woj. białostockiem.

—::—::—

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po Bernardyńskim
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
„Zabiję ją"...
Ceny zniżone

LOKAL JEDNOIZBOWY
na parterze, z osobnem wejściem, w śródmieściu potrzebny od zaraz.
Oferty w administracji pod P. H.

BÓG STWORZYŁ KWIATY KU RADOŚCI CZŁOWIEKA — KORZYSTAJMY WIĘC Z TEGO DARU BOSKIEGO!

TEATR NA POHULANCE

„OD WIECZORA DO PORANKA"

Komedja w 3-ch aktach B. Forzano. Reżyserja W. ŚCIBORA. Dekoracje W. MAKOJNIKA

„Dar poranka", wystawiany obecnie pod nieco zmienioną nazwą, należy do kategorji bardzo wdzięcznych, lekkich komedyj, szczególnie się podobających widzowi, który szuka w teatrze pogody i uśmiechu, i aktorom, którzy poszukują popisowych ról.

Nieskomplikowana fabuła nie zmusza widza do wysiłku myślowego, — wyjątkowo pogodna treść, opromieniona nieco sentymentalnym liryzmem i błyskająca beztroskim humorem, sprawia, że widz w teatrze wypoczywa i rozpogadza się.

W sztuce są dwie czołowe role, wymagające starannego przepracowania. subtelnego wycieniowania i wzajemnego dopasowania. Te role: pięknej aptekarki, udającej pokrakę, aby się pozbyć natrętnego nadskakiwania prowincjonalnych donżuanów, — i hrabiego, poszukiwacza przygód, ale człowieka o szlachetnej duszy i gorącem sercu, — znalazły doskonałych odtwórców w osobach **Eleonory i Wacława Ściborów.**

Wacław Ścibor, którego już od dłuższego czasu nie widzieliśmy na deskach teatru wileńskiego, zalicza rolę Hrabiego w „Darze Poranka" do popisowych w swym repertuarze. I rzeczywiście: wielokrotne odtwarzanie tej roli, w której artysta czuje się szczególnie dobrze, przyczyniło się do wydobycia z tekstu i sytuacyj wszystkich wartości, jakie się tam znajdują. Czasami jednak artysta nieco przesadza, szukając niezawodnego poklasku.

Eleonora Ściborowa rolę w „Darze Poranka" może niewątpliwie zaliczyć do najlepszych w swym reperetuarze i postawić obok roli z „Magji". Liryzm na wyżynach poezji świetne cieniowania stanów psychicznych i wielki urok i wdzięk—oto zasadnicze elementy scenicznej kreacji posta ci tajemniczej aptekarki.

Dwa piękne, olbrzymie kosze kwiatów, które artystka otrzymała, jako wyraz wdzięczności dokładniej nieznanych widzów, były zasłużoną nagrodą za piękne wykonanie roli.

W epizodycznych rolach wystąpili: **Puchniewska, Detkowski i Utnik.** Wszyscy troje znacznie szarżowali, całkiem niepotrzebnie, gdyż komedja wymaga raczej farb pastelowych. **W. Ch.**

LNIANA REWJA

Urządzony przez Związek Pań Domu pokaz modeli lnianych u Czerwonego Stralla zgromadził o godz. 5-tej we środę tłumy ciekawej publiczności. Zabrakło miejsc i od 5-tej nie sprzedawano biletów, a jeśli wierzyć plotkom, przynoszonym na salę, przy drzwiach tłoczyła się przez czas dłuższy setka osób, które nie chciały zrezygnować z pokazu. Jak widzimy impreza była urządzona na czasie i dała dowód, że eleganckie Wilno zrozumiało nowe możliwości w dziedzinie mody, jakie nam dają materjały lniane. Bo nawet najbardziej obywatelskim sercom pań jest miło, że popierają przemysł regjonalny przez sprawienie sobie obliczonej na lata przez swą trwałość sukienki, można się jednocześnie ubrać oryginalnie i tanio. Materjały lniane, to dziś już cała gama szlachetnych barw pięknych odcieni błękitnych, żółtych, zielonych, niespotykanych zwykle w materjałach tańszych, to także możność zrobienia sobie eleganckiego kostjumu angielskiego, po 1 zł. metr, (tak, samodział ze słomą), to wkońcu odkrycie prawdziwych skarbów dla pań nielubiących ubierać się standartowo. Len jest ciągle inny, zwłaszcza szare płótna różnią się niemal w każdej sztuce kolorem i wyrobem. Szlachetna cecha wyrobów rękodzielniczych. Tak łatwo pisze się o lnie, chętnie robi się propagandę po wczorajszej rewji.

Demonstrujące modele panie artystki z teatru na Pohulance pokazały, że len nosić można prawie zawsze i wszędzie, od wczesnego ranka do wieczora. I trzeba przyznać, że prócz tego ranka, wszystkie modele były najzupełniej na miejscu. Właśnie na początku można było mieć zastrzeżenia. Pani Niedźwiedzka zademonstrowała nam — szlafrok z białego srebrzystego lnu — podbity niebieskim. Szlafrok sięgał do ziemi, miał rękawy jak skrzydła i cudownie zaprasowany, wyglądał ładnie — trzeba jednak stwierdzić, że fason nadawał się na płynny, mieniący się jedwab — typową suknię przedpołudniową pokazała pani Ściborowa: białą z żółtym i wspaniałą żółtą torbę z lnu. Śliczne komplety: koralowa suknia i szary płaszczyk, do tego koralowe pantofle, sukienka niebieska ze sznurowaniami, a pelerynka szara w pasy, to były stroje niemal na cały dzień. Zato wszystkie oklaski zbierała pani Ściborowa, — szara suknia i takiż płaszcz rozszywane wzdłuż paskami z zielonego kraciastego lnu miały bardzo pomysłowy krój, umiejętnie dobrany do materjału.— To był model pani Wieczorkowskiej, która pokazała nam jeszcze ładną suknię czerwoną i mniej udaną garsonkę — niebieską z czerwonem i białą bluzkę — pięknie prezentował się angielski kostjum szaro - niebieskawy z pulowerem niebieskim z lnianych nici. Model ten demonstrowany przez p. Niedźwiedzką, przekonałby do lnu najbardziej nieufną panią pięknym tonem materjału i wykwintną prostotą. Zdobył też największe oklaski oprócz ślicznej sukni ogrodowej błękitnej. Pani Ściborowa w pięknie skloszowanej długiej krynolinie z miękkiego, błękitnego lnu przybranej różowemi kwiatami, w kapeluszu olbrzymim, błękitnym, oczywiście lnianym, ze strzępionem rondem, była najładniejszą niespodzianką całego pokazu. Gdybyż publiczność wileńska mogła oglądać na scenie ten piękny model!

Oddzielne miejsce należy się strojom plażowym. Była zielona suknia z kołnierzem - kapturem, do niej torba, pasek i trepki z kolorowych sznurów, piżama marynarska szara z czerwonym, szorty czerwone z płaszczykiem kloszowanym i najładniejszy z nich, a bodajże najpraktyczniejszy, demonstrowany przez p. Heleńską model żółty z błękitnym. Szorty żółte i takaż góra z błękitnemi guzikami, pasek niebieski, a na to niebieska spódnica zapinana z przodu.

Kapelusze, torby, pantofle projektowane również w pracowni gimnazjum krawieckiego, przekonały wilnianki, że nie wzdychając do stolicy można w Wilnie znaleźć zdolnych wykonawców, którzy podejmą się nowej i zdawałoby się dziwacznej roboty. Torby i kapelusze wykonała pracownia gimnazjum krawieckiego pod kierunkiem pani Muzulfowej, ale skąd pochodziły prześliczne pantofle chlubnie zaprzeczające dotychczasowej tradycji wileńskich konserwatywnych szewców, tego nam, niestety, nie powiedziano.

Modele były wykonane z płótna, ofiarowanego przez Bazar Przemysłu Ludowego przy ul. Zamkowej i tam też można obejrzeć i nabyć niektóre z nich. Ze swej strony nauczona doświadczeniem lnianej rewji, zapewniam, że pozornie mało efektowny w sztuce len, zyskuje już w wykonaniu, ale dopiero włożona sukienka uwydatnia zalety materjału. I trzeba zastrzec, zrobiona dobrze, tak dobrze, jak modele roboty krawieckiego gimnazjum demonstrowane nam przez panie artystki na środowej rewji.

Dod.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Dziś
występy artystów opery warszawskiej
„Cyrulik Sewilski"
Jutro
„TRAWIATA"

Teatr na Pohulance
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
Od wieczora do poranka
Ceny propagandowe.

W WILNIE MA GŁOS URBANISTYKA

MICKIEWICZ PROSIŁ ABY FIGUR NIE NARUSZAĆ

IX

(Ciąg dalszy „Słowo" nr.: 104, 109, 112, 116, 121, 123, 131, 143)

Figury na dachu katedry miały być skazane na zagładę. Zresztą trudno powiedzieć, która to głowa się uwzięła, aby te figury zdjąć lub zmniejszyć. **Stał się cud.** Bez interwencji niczyjej stoją dalej na dachu i stać będą.

Wieczorem, kiedy słońce zachodzi, czerwieni się krzyż złoty w ręku świętej **Heleny,** żony **Konstantyna.** Z pałacu swego (biskupi, wojewódzki), **Murawjew** ileż razy pienił się czerwieniąc bliski apopleksji, kiedy widział z jednej strony tę katedrę łacińską i wielki krzyż na niej. Jakżeż się nie miał miotać uciekając do drugiego okna, gdzie na tle dziedzińca wyrasta kolosalna cytadela kościoła Dominikanów? Zamiast się uspokoić, zalewała go krew widząc, że i po tej stronie zamykały go łacińskie rzeczy, jak zwierzęcia w klatce.

W **Japonji,** która jest najbardziej **artystycznym krajem** na świecie, figury takie jak u nas na dachu katedry, są adorowane tak jak kwiaty. Czytać trzeba Lefkadia Hearna albo słuchać kogoś, ktoby nie żałował czasu, aby robić pielgrzymkę do **Matsue,** aby pojąć z jakiem wyrafinowaniem dodawane są barokowe, niemal groteskowe postacie, sztuka arcyludowa do świątyń, które są misternie zbudowane z czerwonej i białej lahi.

Wilno też miało poczucie, że **dysonanse są potrzebne,** aby niebiańskie **harmonje** przez kontrast z czemś bardziej prymitywnem mogły być wniebowzięte.

Figury na katedrze są ogromne.

Każda kucharka, już zwróciła na to uwagę, że trochę są za wielkie. Możemy rozgrzeszyć nasze gospodynie, że nie orjentują się trochę, dlaczego antenaci nasi, nietylko przywykli do tych figur (od stu lat przeszło stoją), ale zrozumieli, że nie może się bez nich widocznie dosłownie obyć Wilno.

Gucewicz budował katedrę, **Szulc** figury postawił na dachu. **Gucewicz** był genjalnym klasykiem, **Szulc,** był adoratorem Gucewicza. Mistrz to jest **Gucewicz,** był dla **Szulca** alfą i omegą i **Szulc** dobrze podpatrzył i zrozumiał mistrza, kiedy ponad scenę **z ołtarzem i ogniem** posadził **trzy figury,** wyglądające czasami jak dym, który kręcąc się barokowo wzbija się w powietrze.

Gucewicz bowiem przebudowując katedrę, ponad półłukiem ogromnych sześciu kolumn dał symbol **Znicza.** Czyż wolno to było zrobić kiedyś za czasów Witolda, lub Jagiełły? Kiedy Wolter zaczął mędrkować, nie bojąc się żadnej inkwizycji, mogło i Wilno sobie na to pozwolić, aby pod dachem dać kozły czy barany i **Noego,** aby ofiarę złożył Bogu, że go Bóg wyratował z potopu. **Szulc** poszedł dalej o jeden krok przeprowadzając **stylową, spokojną budowlę do niepokoju, który jest wciąż na niebie.** Ma rację **Ksiądz Piotr Śledziewski,** pouczając, że figury na dachu Katedry, mają w sobie ton regjonalny i że gwarzą, rozmawiają czy dyskutują, z czemś, co leci, gada, szepcze nad miastem.

Chwała Bogu, figurom nie zrobimy krzywdy. Niechże dalej każdy koneser wilnianin, czy to będzie szewc, aptekarz, lub nawet profesor irytuje się na figury, uparcie podkreślając, że się zna na proporcjach.

Z figurami na dachu kontaktował kiedyś **Mickiewicz.** Były za jego czasów w pobliżu katedry kanoniczne domy. Mogę nawet pokazać w którem miejscu stał dom, w którym mieszkał ksiądz, stryj Mickiewicza, do którego zajeżdżał poeta, „Napoleon z Nowogródka", i gdzie nawet kilka dni mieszkał, zanim znalazł pokój na mieście. Z okna oglądać można było świetnie dach i figury. Można było nawet św. Helenę, gdy się ściemniało brać za guślarza i widzieć wielki krzyż, jak na mogiłkach w Zaosiu, Rucie, lub Tuhanowiczach. Po bokach święci wpatrzeni przed się, czyżby widma widzieli błagalnie podnosząc ręce, lub zaciskając te ręce na sercu, które głośno pukało każąc głowę odrzucić w tył, patetycznie.

Zwłaszcza, kiedy są dnie **zaduszne,** dużo mgły w powietrzu, wtedy postacie **potworniejąc,** skręcają się na dachu. Ręce św. **Stanisława** lecą przed się, podnosząc się w stronę jakiejś duszyczki. Św. **Kazimierz** utkwiony ma wzrok w jeden punkt, zobaczył upiora. Zawraca białkami i krzyż, który podnosi się w powietrzu, jest pełen słów, który w „Dziadach" patosem huczy: Czy **widzisz pański krzyż?**

Lamenty, piski, unoszą się w powietrzu, z niemi liście zeschłe, porwane z Cielętnika a na zachodzie, w stronę, którą są obrócone figury, słońce połknięte przez mgłę jesienną krwią niebo rani, sztyletem jakby na sznurku draśnie. Mamy obrzęd pogański na dachu, ołtarz Gucewicza, trzy razy ogień, który błyska, figury i krzyż. Katedra nie chce być romańską, ani gotycką, ani nawet barokową i widać jak zbudowana z rzymska pyszni się, dymiąc trójkątnie figurami.

W kwietniową niedzielę, figury zamarłe, pragną się w nicość obrócić, kiedy na plac wychodzą papierowe kwiaty i palmy wileńskie. Jest stukanie w wielkie wrota i kościół otwiera się szeroko, pokazując procesję. W jesieni znowu są gusła, bo one to pod górą Zamkową obrały sobie miejsce, gdzie Znicz się kiedyś palił. Znowu przylatują duszyczki i pod chmurami, które się sklepieniem ciężkiem ponad obrzędem zwierają, jest to misterjum, które dla siebie znalazło najwygodniejsze miejsce na dachu.

Chcieliście wilnianie usunąć te figury. Jakże dobrze, że nad regularnym, rytmicznie podnoszącym się gmachu, zostawiono figury, które przynajmniej raz w rok jako **widma** rozrastają się, jak chór i wysoko na dachu wymuszają na katolickiem Wilnie obrzęd pogański, o który serdecznie prosił **Mickiewicz,** aby go nie naruszać, aby go zostawić.

Intelekt jest na to, aby nie stawał dęba, ale starał się zrozumieć, jak się to stało, że **Szulc** ustawił figury, i że te figury Wilno przyjęło, zgórą przez sto lat nie zniosło. Pocóż przeciwstawiać się trzem figurom, na ołtarzu trzem ogniom, poco opierać się trzem znakom mistycznym, które są odwiecznym wyrazem Wschodu i dają się między Pacyficznym oceanem i Atlantyckim wszędzie wykazać, w rozmaitych postaciach, pod rozmaitemi nazwami, odcyfrować w Japonji **Mizaru, Kikazaru, Iwarowa,** u nas na katedrze w formie krzyża, rąk i wywracanych oczu.

Zatrzymujemy falę, która chciała nam burzyć figury, dlatego, że każdy się niby u nas zna na rzeźbie. Zamiast miasto ratować od kompromitacji, bo tak nam się zdawało, kładąc na siebie togę historyków sztuki, mogliśmy miasto odwrotnie pogrążyć w kompromitacji, pokazując czarno na białem, że nie umiemy szanować **patrymonium** naszych ojców.

Puk w Śnie Nocy Letniej u Szekspira, pokazuje się przy końcu sztuki z miotłą. Skąd że nam się wzięła miotła, którą chcieliśmy oczyścić świątynię z tego nicopatrznie, co zrobił **Szulc** przyczyniając się mimowoli do tego, aby ogniem buchnął romantyzm; wileńska **Tytanja i Oberon?**

Kończymy tymczasowy cykl artykułów, aby po wakacjach wrócić do tematu. Słońce się pnie po niebie i Wilja jest pełna wirów, z których każdy poucza nas, że ziemia się kręci.

Zaczęliśmy od rewolucji, skończyliśmy na figurach, stojących na dachu. Dobry ksiądz obronił figury. Chcieliśmy już po bolfersku rzeczy poprawiać, gdy się nagle w rzecz całą wtrącił **genjus loci Wilna.** jednym rzutem zdzierając maski, pomadki, jak te, w które krygowała się znająca się „arcydobrze" na sztuce **Ciocia Telimena.**

Rewolucja się nie na to odbyła, aby zatrzymawszy wandalizmy na Rossie z kolei rzucić się na Mickiewicza, i te figury, które na dachu katedry sterczą, stanowiące ens **realissimum** epoki minionej, na rubieży klasycyzmu i romantyzmu.

Słońce teraz pali, wszyscy szukają cieni. Będziemy się po wakacjach jak wino młode burzyć. Urbanistyka jest tylko pretekstem, aby się dorwać wreszcie w Wilnie do czegoś bardziej konkretnie. Mogę już teraz zasygnalizować, że będziemy jak róża biała, jak nenufar na błękitnych wodach białemi listkami mając wielkiego artystę Ludomira Slendzińskiego pięknie wreszcie coś budować.

Mieczysław Limanowski.

List od gen. Franco

Ed) Zgłosił się do naszej redakcji uczeń 4-go oddziału Andrzej Kotecki z prośbą o odczytanie listu, który przed chwilą otrzymał z narodowej Hiszpanji. W liście oprócz uprzejmych pozdrowień znajdowała się piękna fotografja z własnoręczną dedykacją generała Franco, oraz spora ilość hiszpańskich znaczków pocztowych, o które młody człowiek prosił w swoim liście.

— List wysłałem pokryjomu, powiada Andrzej, bo się bałem, że mi w domu nie pozwolą, i już myślałem, że nic z tego nie będzie, bo czekam napróżno od Wielkiejnocy, kiedy nagle dziś po powrocie ze szkoły, znalazłem na stole tę kopertę.

Oczy mu błyszczą z radości, kiedy rozkłada przed nami swoje skarby, i nic w tem dziwnego, któryż z jego kolegów będzie się mógł czemś podobnem pochwalić?

W terenie i na torach

Bordeaux dziś przyjedzie do Wilna

Zainteresowanie meczami piłkarskiemi z mistrzem amatorskim Francji — F. C. Bordeaux, które odbędą się 5 i 6 czerwca, z każdym dniem wzrasta.

Drużyny wileńskie pod kierownictwem swoich trenerów pilnie przygotowują się do spotkań, chcąc osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Pierwszy przeciwnik gości — Makabi awizuje, że wystąpi w pełnym składzie z Wicbergiem, Zajdlem, Guszońskim i Szwarcem I — na czele.

Makabi chce chociaż raz uzyskać lepszy wynik od Śmigłego. Nie wiemy jednak, czy uda się to „makabistom", ponieważ i Śmigły nie siedzi bezczynnie, mobilizując siły na mecz niedzielny.

Jak wielką wagę wojskowi przywiązują do spotkania z Francuzami, może posłużyć fakt, że dotąd kierownictwo tego klubu nie może zdecydować na ustalenie definitywnego składu. Chcemy wierzyć, że tym razem WKS Śmigły wystawi jedenastkę pełną i najsilniejszą. Naszem zdaniem najpilniejszą uwagę należy poświęcić przy ustalaniu trójki pomocy, na którą spadnie wielka odpowiedzialność „pilnowania" murzyna i dwóch arabów w zespole F. C. Bordeaux.

Jak nas informują, przedsprzedaż biletów odbywa się ciągle w następujących firmach: Lech — ul. Wielka, Orbis — ul. Mickiewicza, Feldman — ul. Niemiecka i Dorman — ul. Wielka.

Bilety w przedsprzedaży są o wiele tańsze.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że drużyna Bordeaux już dziś wieczorem przyjedzie do Wilna. **L—wicz.**

Przesunięcie terminu kursów pływackich

W związku z falą chłodów, jaka nawiedziła ostatnio Wilno, termin rozpoczęcia kursów pływackich, organizowanych przez Okręgowy Ośrodek W.F. — Wilno na basenie Błękitnej Jedynki zostaje przesunięty na dzień 8 czerwca 1937 roku.

Jednocześnie się komunikuje, że zapisy na kursy pływackie są nadal przyjmowane w lokalu Okręgowego Ośrodka W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 w godz. od 9-tej do 15. Wszyscy nieumiejący dotychczas pływać wyznaczą sobie rendes - vous na basenach Okręgowego Ośrodka W. F.

Koszt nauki wynosi dla dorosłych 2 zł. dla młodzieży szkolnej i dzieci 1 zł.

II-gi ogólnopolski spływ kajakowy Zułów — Wilno

Decyzją władz głównych Związku Strzeleckiego po uzgodnieniu z Zarządem Głównym Polskiego Związku kajakowego ostateczny termin II-go ogólnopolskiego spływu kajakowego, organizowanego przez Podokręg Z. S. Wilno na trasie: Zułów — jeziora Zułowskie — rzeka Strasza — Wilja, Wilno, ustalony został na dnie 14 — 18 lipca r.b.

Szczegóły podane zostaną w najbliższych dniach za pośrednictwem afiszy, które rozesłane zostaną na całą Polskę.

Dokładnych informacyj dotyczących spływu udziela Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. Wilno osobiście, lub drogą korespondencyjną po nadesłaniu gr. 50 -w znaczkach pocztowych.

Notatki radjowe

Z ODBIORNIKIEM NA WYWCZASY LETNIE.

W związku z rozpoczynającym się okresem urlopów, oraz wyjazdów radjosłuchaczy na letnisko, przypominamy, że według rozporządzenia p. Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 1 października 1936 r. (Dz. U.R.P. z dn. 13 X. 36 r. Nr. 78), słuchacz radja posiadający zarejestrowany odbiornik może bez zawiadomienia na okres trzech miesięcy przenieść swój odbiornik na inne miejsce., aniżeli to, które wskazane jest w karcie rejestracyjnej. Przeniesienie odbiornika może nastąpić tylko w wypadku wyjazdu do miejsc kuracyjnych, na letnisko, względnie na wycieczkę turystyczną.

Antenę pozostawioną w miejscu stałego założenia radjoodbiornika należy unieruchomić w ten sposób, że — bądź to uziemić przewody tej anteny, względnie złączyć na trwałe przewody ze sobą.

Rozporządzenie to jest bardzo ważne dla tych wszystkich, którzy udają się na letnisko gdyż pozwala ono na czas trwania urlopu względnie kuracji, zabierać ze sobą odbiornik radjowy bez żadnych dodatkowych kosztów.

Opłaty należy uiszczać za pokwitowaniem do rąk doręczycieli pocztowych, lub w kasie urzędu, który kartę rejestracyjną wydał, albo też przekazywać je temu urzędowi pocztą, umieszczając na odwrocie dokumentu wpłaty napis za jaki miesiąc wniesiona jest opłata radjofoniczna.

Jeżeli ktoś, udający się na kurację, letnisko lub wycieczkę turystyczną chce pozostawić jeden odbiornik w domu dla rodziny, a drugi zabrać ze sobą, winien w urzędzie pocztowym wykupić terminową kartę rejestracyjną, za którą uiszcza się opłaty z góry za cały okres trwania ważności tych kart.

POEMAT WIELKIEGO POETY UKRAIŃSKIEGO, JAKO SŁUCHOWISKO TEATRU WYOBRAŹNI.

Przepiękny poemat Tarasa Szewczenki, największego poety ukraińskiego, wielkiego przyjaciela Polaków, wystawia Teatr Wyobraźni dn. 4 czerwca o godzinie 16,15. Tytuł poematu brzmi „Hamalija". Było to imię słynnego atamana, który wyprawił się do Skutari, aby wyzwolić z pęt niewoli tureckiej tysiące Kozaków. Słuchowisko, to, łączące w sobie piękno formy literackiej z czarem ilustracji muzycznej opracowali dla radja Władysław Kowalczuk i Zbigniew Lipczyński. Doskonałe tłumaczenie polskie pióra I. Łobodowskiego.

WYROK:

Wobec zbliżającego się ciągnienia I klasy 39 lot., która daje graczom ogromne korzyści, wszyscy bezwzględnie muszą zaopatrzyć się w los szczęśliwej kolektury

„DROGA DO SZCZĘŚCIA"

WIELKA 44 Wilno MICKIEWICZA 10

Pożar lasów w Szemietowszczyźnie

Straty wynoszą 50 tys. zł.

WILNO. W lesie majątku Czurlany, gm. wiśniewskiej, powstał pożar, który następnie przerzucił się na las p. Bolesława Skirmunta, właściciela majątku Szemietowszczyzna.

Pożar ugaszono po 11 godzinach.

P. Skirmunt oblicza straty na zł. 50.000. Stwierdzono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

***

POSTAWY. W Janukach, gm. wołkołackiej, spaliło się 10 domów mieszkalnych, 10 chlewów, 7 śpichrzy, 6 stodół i 4 świnie. Pożar miał zaprószyć 80-letni Antoni Janukowicz, który nieostrożnie okurzał ule.

✝

s. p.

Z Ostromęckich

Marja Sliźniowa

Po krótkich cierpieniach zmarła dnia 1 czerwca w Choroszczy.

Msza święta odprawiona zostanie dnia 5 czerwca o godzinie 11-ej w kościele parafjalnym w Dziewiątkowiczach, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobów rodzinnych.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia

RODZINA.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Dziś autobusy ukażą się na mieście

Pracownicy przerwali strajk i czekają przyjazdu przedstawiciela szwajcarskiego

WILNO. W dniu wczorajszym zatarg w autobusach zdołano zała godzić o tyle, że pracownicy zgodzili się przerwać strajk i przystą pić do pracy. Wobec tego autobu sy ukażą się na mieście dziś już od rana.

Jak już pisaliśmy wczoraj dyre kcja nie będąc upoważniona do za wierania nowych umów zwróciła się w środę wiecz. do zarządu głó wnego w Szwajcarji o instrukcje.

Kontakt z kierownictwem szwaj carskiem zdołano jednak nawiązać dopiero wczoraj i w południe dyr. Jankowski wystosował do okr. in spektora pracy p. Leszczyńskiego pismo z powiadomieniem, że za rząd główny po zaznajomieniu się z sytuacją postanowił wydelego wać do Wilna prezesa spółki p. Habsa, który przybędzie we wto rek.

Wiadomość tą zakomunikowano przybyłym wkrótce do inspektora pracy przedstawicielom strajkujących, którzy po uzyskaniu dodat kowych wyjaśnień ze strony inspe ktoratu wrócili do warsztatów, gdzie odbyła się narada.

W godzinach wieczornych do o kupujących garaże pracowników udał się p. inspektor Leszczyński po rozmowie z którym strajkujący ponownie odbyli zebranie i wresz cie około godz. 10 wiecz. zdecydo wali się przyjąć propozycję p. Le szczyńskiego przerwania strajku. Dalsze rozmowy co do wysunię tych żądań będą prowadzone na tychmiast po przyjeździe delegata szwajcarskiego. Wobec decyzji przerwania strajku pracownicy au tobusowi przerwali również bloka dę garażu i przed północą rozeszli się do domów.

DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ KU CZCI N. SERCA JEZUSOWEGO W KOŚCIELE ŚW. KAZIMIERZA

WILNO. W piątek 4 bm. całodzien ne wystawienie Najświętszego Sakramentu. Porządek nabożeństw następu jący:

O godz. 7-ej prymarja, o 9-tej uro czysta wotywa. O godz. 17,30 uroczys te nieszpory. Po nieszporach wyruszy procesja z Najśw. Sakramentem ulica mi.: Wielką, Ostrobramską, i Piwną do ołtarza przed kościół P. P. Wizy tek. Tutaj po litanji do Serca Bożego i śpiewie chórowym: kazanie, odmówie nie aktu przebłagalnego, poczem supli kacje. Następnie procesja wróci do kościoła św. Kazimierza na uroczyste „Te Deum".

Uprasza się wiernych o liczny udział oraz mieszkańców przy ulicach, które ma pójdzie procesja, o przyozdobienie domów.

Gdy chcesz czas przepędzić mile,
Do „Ustronia" mknij w tej chwili.
Wiśnióweczka, śliwowiczka
Zarożowią donnie liczka,
I niepomna na maniery
Wstąpi do twej garsonjery.

2467

FILMOWEJ TAŚMIE

„WESOŁY DONŻUAN".

„CASINO"

Telegrafista na Labradorze nudzi się śmiertelnie, a co ważniejsza, mie siącami całemi nie widuje kobiet. To też dostaje lekkiego zawrotu głowy, gdy z nieba w samolotowej kraksie spada mu piękna nieznajoma. Miłość przychodzi w szybkiem tempie, ale z nią i kłopoty, bo oto zamiast dotychczasowego braku płci pięknej zjawia się jej w końcu nieco za wiele...

Dowcipną tę komedję wyreżyserował zręcznie G. Fitzmoritze, a zagrali koncertowo Myrna Loy, Robert Montgomery i Reginald Owen.

Sporo świeżych pomysłów (frak pod biegunem) dodaje posmaku akcji, która toczy się w dość ciasnem kole, ale dzięki dobrej grze i reżyserji, nie ma znudzenia,, co wcale nie było łatwe spowodu licznych zasadzek, czyha jących na reżysera w scenarjuszu.

Jako drugą część programu wznowiono melodyjną operetkę „Rose Marie". Z przyjemnością się słucha pięknego śpiewu Jeanetty Mac Donald i Nelsona Eddy. Duet ten tak samo się podoba, nawet po kilkakrotnem obejrzeniu tego filmu. Dla samego śpiewu warto raz jeszcze zobaczyć, a raczej posłuchać „Rose Marie", zamykając oczywiście oczy na wszystkie naiwności i niedociągnięcia treści.

Tad. C.

—::—::—

WĄSKOTORÓWKA DO JEZIORA NAROCZ BĘDZIE CZYNNA OD JUTRA

WILNO. W roku ubiegłym postano wiono wreszcie połączyć jezioro Na rocz z siecią ogólno - kolejową przez przedłużenie linji wąskotorowej z Ko bylnika do brzegów Narocza. Po wyko naniu odpowiednich robót ziemnych, osuszeniu terenu i tp., przystąpiono z wiosną rb. do układania torów na prze strzeni między stacją wąskotorową Kobylnik, a jeziorem, wynoszącej oko ło 4 i pół kilometrów.

Dla zachowania piękna krajobrazu i aby nie zakłócać harmonji jeziora niemal wokół otoczonego drzewami — granicę terenu stacyjnego w Naroczy od strony jeziora — również obsadzo no drzewami.

Otwarcie nowego odcinka nastąpi już w dniu 5 czerwca br.

Poświęcenia dokona osobiście J. E. ks Arcybiskup Romuald Jałbrzykow ski.

Uroczystość otwarcia odbędzie się w dniu 5 czerwca br. o godz. 11 na stacji Kobylnik. Obecni na niej będą minis ter komunikacji pułk. Ulrych i inne osobistości urzędowe.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Nasiekowi Ludwikowi za mieszkałemu przy ul. Wielkiej 19, przod. PP. nieznany sprawca po dosta niu się do jego mieszkania skradł pistolet browning belgijski kaliber 5,35 z magazynkiem naładowanym i nabojami, 2 koszule męskie, 10 chuste czek, portmonetkę z zawartością 62 zł. i pary kolczyków złotych ogólnej wartości 173 zł.

Szpital św. Jakóba powiadomił poli cję że został dostarczony Prokopowicz Józef zam. z. Lidzki nr. 9 z objawami zatrucia się alkoholem. Stan zadawal niający.

Surmicka Wiktorja, zam. z. Lidzki 21 zameldowała policji, że służący jej Rynkiewicz Bronisław skradł na jej szkodę kożuch, 5 mtr. płótna, 6 łyże czek herbatnich i obywatelstwo na i mię jej męża Adama i wydalił się w niewiadomym kierunku.

Juselowi Janowi zam. Pióromont 39 skradziono z kieszeni marynarki 105 złotych.

Na Antokolu koło mostu Strategicz nego trafił pod wagonetkę robotnik Antoni Lula (Antokolska 42). Opa trzyło go Pogotowie.

Wilno na szarym końcu

przy podziale pożyczek budowlanych

WARSZAWA. Pat. Jak notowa liśmy onegdaj, przeznaczone zosta ły dodatkowe fundusze w kwocie 15 miljn. zł. na tegoroczną akcję budowlano - mieszkaniową.

Obecnie Bank Gospodarstwa Krajowego nadesłał zawiadomie nie do Komitetu Rozbudowy o wy sokości sumy przyznanej Wilnu na ten cel z zaznaczeniem, że kredyty udzielane będą na dotychczaso wych zasadach.

Podobnie, jak poprzednio Wilnu przyznano zaledwie 180 tys. zł. podczas gdy dla załatwienia naj niezbędniejszych pożyczek potrze bna jest suma 1 miljona zł.

Z innych miast Kraków otrzy mał 1 miljon zł., Rzeszów 300 tys. Stanisławów 250 tys. zł., Kołomyja 100 tys. zł., Przemyśl 180 tys. zł. Warszawa 6 miljn. zł., Częstocho wa 450 tys. zł. Łódź 2 miljn. zł., Lwów 1.300 tys. zł.

Komunikat o zbrodni na Antokolu

WILNO. Urzędowo podają: Po licja ustaliła, że Chaim Kołpukopol został zamordowany przez Chaima Lewinsona (Wielka 33) i Abrama Ryta (Sadowa 19) przy pomocy Zelika Lewinsona (Wielka 33) i Icka Lewinsona (Jatkowa 4).

Wszystkich osadzono na Łukisz kach.

—::—::—

Z SĄDÓW

Sprawa o anonim do M. S. Wojsk.

W czerwcu ub. r. Ministerstwo Spr. Wojskowych otrzymało anonim, że w izbie chorych w Nowej Wilejce są nadużycia. Sprawcą ich miał być sierżant Władysław Jocz. Nadużycia te, jak do nosił anonim polegały na tem, że sierż. Jocz zabierał lekarstwo i inne środki lecznicze z izby i następnie za pośre dnictwem swej żony sprzedawał w Wilnie.

Władze wojskowe wszczęły natychmiast śledztwo, jednakże ani rewizje i dokładne badanie gospodarki w izbie chorych ani też obserwacje roztoczone nad Joczem nie dały wyników. Za częto wówczas poszukiwać autora anonimu, którym w wyniku dochodzenia okazał się stały mieszkaniec Wilejki Leon Cywiński z zawodu biuralista. — Przesłuchany przez policję Cywiński przyznał się do autorstwa anonimu i wyjaśnił, że napisał go za namową nie jakiej Zarembskiej, która mu o rzekomych malwersacjach opowiadała.

Na wczorajszej rozprawie Zarembska potwierdziła, że powtarzała Cywiń skiemu plotki, krążące po Wilejce. W wyniku rozprawy Cywiński został ska zany na 6 mies. aresztu z zawieszeniem na lat 3.

Z. A.

Ostatnie echa strajków lidzkich

Proces komunistów ze Zw. Chemicznego

Wczoraj wileński Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę grupy komunistów lidzkich ujętych w czasie znanych zajść strajkowych w Lidzie ubiegłego roku. W styczniu w czasie procesu w pierw szej instancji podawaliśmy szczegółowe sprawozdanie o działalności wszystkich oskarżonych. Wiąże się ona z akcją strajkową prowadzoną przez ZZZ w hucie Niemen i lidzkim Ardalu.

Jak pamiętamy główny kierownik akcji strajkowej, organizujący wiece komunistyczne z obowiązkową „mię dzynarodówką" i wykrzykujący o „czerwonej" Lidzie „bliźniak" Roman Biernacki został skazany na długoletnie więzienie. Wszyscy oskarżeni w tym procesie współpracowali z Biernackim i ten to Biernacki sypał na procesie ich wszystkich, zdradzając nawet ich roz mowy prywatne prowadzone już w celi — po aresztowaniu. W ten sposób chciał Biernacki oczyścić nie tylko sie bie, lecz i oddalić, lub stuszować piętno komunizmu jakie przylgło do lidz kich wystąpień ZZZ. Związek ten po słał Biernackiego do Lidy dla objęcia kierownictwa strajku, który wkrótce z podłoża ekonomicznego stał się rozgrywką ilustrującą dobitnie działalność faworyzowanego związku.

„Grupa inicjatywna" utworzona w ramach związku chemicznego do któ rej wchodzili wszyscy oskarżeni miała wykonywać uchwały i polecenia siód mego kongresu kominternu, organizo wała masówki, „występowała w obro nie Abisynji, przed agresją faszyzmu", przewoziła i kolportowała tysiące ulo tek komunistycznych.

Wielu z oskarżonych, mimo że nie pracowało w Ardalu, ciągle kręciło się koło fabryki, ciągle występowało w in teresie jej robotników.

Gdy wszystkie sposoby zlikwidowa nia straiku zawiodły, wówczas zatrzy mano oskarżonych. Aresztowanie wo dzirejów wpłynęło uspokajająco na zrewoltowanych robotników, może zresztą wydatniej do tego przyczyniło się aresztowanie samego Biernackiego.

W ocenie prawnej działalność os karżonych mieściła się w art. 97 i 98 K. K., to jest skwalifikowano ją jako udział w KPZB. W wyniku rozprawy w Sądzie Okręgowym skazano wszyst kich na więzienie od 2 do 8 lat i poz bawienie praw do lat 10.

Oczywistą jest rzeczą, jak zeznali niektórzy świadkowie, co zresztą pod niosła później obrona, że główną sprę żyna strajku, a przedewszystkiem odpo wiedzialnym za jego formę i skutki był Biernacki i ZZZ. Wszyscy oskarżeni wypłynęli na arenę wypadków później już, i jako mniej obrotni i nie korzy stający z poparcia takiej organizacji jak ZZZ, nie mogli rozwinąć swej akcji wywrotowej w granicach takich jak Biernacki.

Wina wszystkich oskarżonych jest niewątpliwa w świetle dowodów, to też w wyniku rozprawy w stosunku do oskarżonych: Paszkowskiego, Ler nerówny, Lewina, Gelmana, Wołkowy skiego i Rybackiego wyrok zatwierdzo no, zaś Gierszmanowi karę sześcioleт niego więzienia zmniejszono do lat 4.

Z. A.

Sprawa o kalendarzyki reklamowe

Friczki

Oto w r. ub. firma Friczki zwróci ła się do wydawcy czasopisma „Ku piec i Rzemieślnik" B. Radziulewicza z propozycją wydania kalendarzyka re klamowego na rok 1937.

Radziulewicz powierzył druk tego kalendarzyka drukarni „Jutrzenka", Bonifraterska 8, właścicielami której są Henryk Dołęgowski i Józef Bałtrukie wicz.

Została zawarta umowa pisemna na odbicie 3 tys. egz.

Posiadając całkowity układ kalen darzyka u siebie, Dołęgowski i Bałtru kiewicz udali się w tajemnicy przed wydawcą do Friczki i zaproponowali za niższą opłatą sporządzić drugi na kład.

Jest to naruszenie praw autorskich, to też R. skierował sprawę do Sądu.

Wczoraj na ławie oskarżonych za siedli obaj drukarze, oskarżeni z art. 68, 69 i 70 ust. o prawie autorskiem.

Ze strony oskarżyciela prywatnego R. Radziulewicza, skargę popierał apl. Nosowicz.

Oskarżonych bronił apl. Kownacki.

Sąd po naradzie skazał obu druka rzy po 100 zł. grzywny, z zamianą na 2-u tygodniowy areszt w razie niezа możności, oraz zasądził od nich kosz ty sądowe.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 4 Aleksandra jutro Walerji

Wschód słońca g. 2.49

Zachód słońca g. 7.45

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 3 czerwca 1937 roku

Ciśnienie średnie 754
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 11
Temperatura najniższa +6
Opad 0.6
Wiatr południowo zachodni
Tendencja wzrost ciśnienia
Uwagi chmurno, drobne przelotne o pady.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Pań stwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora ndia 4 czerwca 1937 roku

Jeszcze chłodno i zmiennie — lecz z tendencją do polepszenia się pogody i ocieplenia.

Słabe wiatry z kierunków zachod

—::—::—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Pił sudskiego 30), Chrościckiego (Ostro bramska 25), Pietkiewicza i Januszkie wicza (Zarzecze 20).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Kmita Jan z Warszawy, por. Wertelek Józef z Wilejki pow., Stankiewicz Jan z Warszawy, Kaplicki z War szawy, Markiewicz Helena z Warsza wy, Strójwa Stanisław z Wiednia, Hej pun Ludwik z Lidy, Tomaszewska Ja dwiga z Nowogrodka, Klęski Ander z Warszawy, Kamiński Abram z War szawy, Nautuński z Warszawy, Czar nocki Włodzimierz z Głębokiego, Grün dos Nowach z Rutojeńców, Michałow ski Andrzej z Rygi.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z Polskiego Towarzystwa Filologicznego.** Posiedzenie Koła odbędzie się w dn. 4. 6. (piątek) r. 1937 o godz. 19-ej w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej U. S. B., ul. Zamkowa 11 (I-sze piętro). Na porządku dziennym:

1) Referat prof. dr. Jana Oko — Fora cesarskie w Rzymie (z projekcja mi świetln.) — dokończenie.

2) Wolne wnioski.

AKADEMICKA

— **Popularny kurs nauki wiosłowania w A. Z. S-ie.** Od dnia 7. 6. 37 r. sekcja wioślarska A. Z. S. organizuje dwutygodniowy popularny kurs nauki wiosłowania. Opłata za kurs 1 zł. Za pisy i informacje codziennie na przy stani A. Z. S-u ul. Kościuszki 12, od godz. 18 — 20.

SZKOLNA

— **Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie w Wilnie,** ul. Królewska 8 (ogród po - Bernardyński) przyjmuje kandydatki od lat 13 do 17.

Kurs nauki trwa 4 lata. Termin skła dania podań do 14 czerwca. Egzamin dnia 17 czerwca r. b. o godz. 8-ej rano. Obowiązkowe badanie psychotechnicz ne 16 czerwca o godz. 8-ej rano.

RÓŻNE

— **Dnia 6. 6. b. r. o godz. 19-tej w sali Śniadeckich U. S. B.** staraniem OO. Karmelitów B. i 24-go oddziału Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostaną wyświetlane przezro cza p. t. Żywot i cuda Św. Teresy od D. Jezus, oraz koncert chóru „Akord" pod dyr. prof. J. Arcimowicza. Całkowity dochód przeznacza się na najbied niejszych parafji Ostrobramskiej.

Ceny biletów od 20 gr.

— **Ostatnie dni Wystawy Jubileuszowej Wojciecha Kossaka.** Wilno prze żywa prawdziwą sensację artystyczną, jest nią Wystawa Jubileuszowa Woj ciecha Kossaka w salonach Kasyna Garnizonowego. Wystawę zwiedziło do tej pory parę tysięcy osób, kto jednak nie zdążył do tej pory jej zobaczyć, niech pośpieszy, gdyż w niedzielę, tj.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim przyjaciołom, to warzyszom broni oraz znajo mym

✝

s. p.

Jana Reliszko

ppłk. w st. spocz., byłego do wódcy 27 p. ułanów, którzy oddali ostatnią posługę przez udział w pogrzebie w dn. 13-go maja b. r., a w szczególności st. kapelanowi Butrymowiczowi za wygłoszone gorące słowa współ czucia, st. kapelanowi Aleksan drowiczowi, wielebnemu ks. pro boszczowi parafji snowskiej,dcy 27 p. uł. płk. Mally, dcy Baonu K. O. P. „Snów", mjr. Walec kiemu, mjr. Lizoniowi, mjr. Cho roszewskiemu, mjr. Roznatow skiemu, mjr. Gajewskiemu, kpt. Galusowi, rtm. Dodzie, rtm. Ra cewiczowi, rtm. Gierasiukowi, por. Cierpickiemu, por. Konopiń skiemu, rtm. Barglowi, por. Frie zendorffowi, pp. Rdułtowskie mu, Pawlińskiemu, Krupskim, Oficerom i Podoficerom dywizjonu asystencyjnego 27 p. uł. i kompanji Baonu K. O. P. „Snów", delegacjom R. W. 27 p. uł. i „Krakusów" oraz wszy stkim tym, którzy okazali nam tyle serca, składają z głębi zbo lałego serca gorące podziękowanie.

Matka, żona i rodzina.

dnia 6-go czerwca wiecz. wystawa będzie zamknięta. —

Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10-ej do 6-ej wiecz.

— **Zamknięcie wystawy obrazów Czesława Znamierowskiego,** mieszczącej się w ogrodzie po - Bernardyńskim nastąpi w dniu 6 czerwca r. b. o godzinie 19-tej.

10% od sprzedaży biletów wstępu przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej.

— **Wilnianie poznajcie Wilno!** Na usilne prośby uczestników naszych wycieczek niedzielnych Związek Propagandy Turystycznej organizuje po raz trzeci zwiedzanie jubileuszowej wysta wy Wojciecha Kossaka.

Zbiórka jak zwykle w ogródku przed Bazyliką o godz. 12-ej.

— **Sprzedaż ryb.** Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie z dniem 1-go czerwca uruchomiła szósty sklep przy **ul. Antokolskiej Nr. 17.**

Choroby kobiece. Twórcy klasycznych podręczników, omawiających cho roby kobiece, podnoszą korzystne dzia łanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"**, także w zakresie swej praktyki.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** „Cyrulik Sewilski". Dziś o godz. 8,15 w. ukaże się opera Rossiniego **„Cyrulik Sewilski"** w wykonaniu najwybitniejszych artystów stolicy z Anielą Szlemińską, Anatolem Wrońskim, Zenonem Dolnickim, Zygmuntem Mossoczym na czele. Reżyserja Bolesława Folańskiego. Specjalny chór i orkiestra zwiększona pod dyrekcją R. Rubinsztejna.

Jutro z udziałem znakomitych artystów warszawskich wystawiona będzie ulubiona opera **„Trawjata"** z Szlemińską w roli tytułowej.

— **MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po - Bernardyńskim.** Dzisiaj, w piątek wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniu **po cenach zniżonych,** ukaże się nowa premiera sezonu, przezabawna komedja włoskiej spółki autor skiej Capo i Rossato p. t. **„Zabiję ją..."** w przekładzie znanej tłumaczki włoskich utworów Zofji Jachimeckiej, w obsadzie pp.: Wieczorkowska, Niedźwiecka, Masłowska, Dzwonkowski, Mrożewski, Staszewski w reżyserskiem opracowaniu Maksymiljana Wiskinda, w nowej oprawie wnętrz Wiesława Makojnika.

Teatr Miejski na Pohulance w dniu dzisiejszym, w piątek wieczorem (o godzinie 8,15) na przedstawieniu, **po cenach propagandowych,** daje powtórzenie przemiłej, słonecznej, pełnej doskonałego humoru komedji B. Forzano **„Od wieczora do poranka"** z pp.: Ściborem i Ściborową w głównych rolach.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Głos Narodu"

TO SAMO CO Z „ LEGJONEM MŁODYCH'

W jednem z warszawskich pism czytam:

„Centralny Związek Młodej Wsi" rozesłał komunikat, stwierdzający, że w kongresie Centralnego Zw. Młodej Wsi żadna inna organizacja udziału nie bierze. Na kongresie poza przemówieniem prezesa organizacji Stanisława Gierata, przewidziane jest tylko przemówienie marsz. Śmigłego - Rydza, o ile Marszałek raczy zaszczycić kongres swojem przemówieniem".

Trzeba wyjaśnić, co zacz jest ta „Młoda Wieś", i skąd pochodzi jej wahanie, czy marsz. Śmigły-Rydz „raczy" przybyć na jej kongres i wygłosić przemówienie.

„MŁODA WIEŚ"

„Centralny Związek Młodej Wsi" jest zjednoczeniem „kół młodzieży wiejskiej", które po rozłamie w roku 1927, oświadczył się po stronie „sanacji". C. Z. M. W. działa głównie na terenie b. Kongresówki. W Małopolsce jego odpowiednikiem są „koła młodzieży wiejskiej" przy M. T. R... W Wielkopolsce i na Pomorzu jego rolę spełniała—niewiadomo czy jeszcze istniejąca tam dziś — „Młodzież Ludowa" p. Polakiewicza.

Organem C. Z. M. W. jest tygodnik „Siew". Dla członków zarządów kół wydaje miesięcznik „Przodownik Wiejski".

Jest to więc — jak się to mówi — sanacyjna organizacja młodzieży wiejskiej, tak, jak organizacja „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej" (od swego organu „Wici" zwany związkiem „wiciarzy") skupia młodzież wiejską opozycyjną, ciążącą ku Stronnictwu Ludowemu.

Oto — organizacja i jej polityczne oblicze. Skądże tedy to wahanie sie C. Z. M. W., czy marsz. Śmigły - Rydz „raczy" przybyć na jej kongres i czy „raczy" wygłosić przemówienie?

Odpowiemy krótko: — kierownicy C. Z. M. W. poczuwają się do pewnych — i to nie małych — win i boją się, czy obecnie, po deklaracji płk. Koca, mogą liczyć na jego udział w kongresie.

Rejestr tych win jest dość długi!

ACH, CI „PRZODOWNICY"

Zapewne, że szare masy członków tej organizacji, ta młodzież wiejska, która do niej należy, stanowią element zasadniczo dobry i wartościowy. Jednak nie oni, nie ci młodzi, decydują. Życiem tej organizacji kieruje naczelna komórka paru inteligentów, starszych inteligentów, którzy się wychowali w atmosferze b. Wyzwolenia, a więc radykalizmu społecznego i religijnego, a których kierownicy b. BB. odkomenderowali do pracy politycznej wśród młodzieży wiejskiej; są więc eksponentami systemu politycznego, kierującego Polską od r. 1926... Są to t. zw. „przodownicy wiejscy"...

Jeden z nich — główny „przodownik" — p. St. Gierat w swojej książce o założeniach ruchu młodowiejskiego głosi tezę, która — dziś martwa i zarzucona — w 18 w. bałamuciła umysły, że źródłem religji jest nie objawienie ale lęk przed siłami przyrody.

Drugi, p. K. Maj, na słynnej konferencji łowickiej w r. 1930, protestując przeciw chrześcijańskiemu ujęciu kultury ludowej przez prof. M. Limanowskiego zapewniał, że przyszłość tej kultury nie będzie chrześcijańską.

Socjalistyczne poglądy na własność niechęć do katolicyzmu, frazeologja radykalna, — oto cechy tego typu „przodowników", który ton nadawał i nadaje Centralnemu Zw. Młodej Wsi, i jego organom, jak „Siew" lub „Przodownik Wiejski".

UZASADNIONA OBAWA

Za tą organizacją stoi p. minister Poniatowski. I na niej w dużym stopniu opiera swe wpływy na wieś... Tem się tłumaczy jej gdzieniegdzie dość silny rozwój — i pomyślny stan finansowy, który jej umożliwia budowę własnych „uniwersytetów ludowych", jak w Tywonji (pod Jarosławiem) i pod Sochaczewem.

Słusznie też określa się tę organizację jako jeden z członów lewicowej „Naprawy". Obok „Legjonu Młodych" i obok ZZZ...

Obecnie OZN bierze się do rozbijania „Naprawy". Powinien wziąć się także do „Centralnego Związku Młodej Wsi", czyli „Siewu". Ma bowiem do czynienia z taką samą organizacją, jaką był „Legjon Młodych". Tak, jak „L. M.", tak C. Z. M. W. korzystał z subwencyj władz, aby na wsi utrzymywać nastroje korzystne dla B. B. Tak, jak „L. M.", tak C. Z. M. W. łączyło śpiewanie „Pierwszej Brygady" z pomysłami socjalizującemi z „antyklerykalizmem".

Wszystko to uchodziło mu i było nawet dobrze widziane w czasach BB. Jest jednak nie do pomyślenia dziś, gdy deklaracja płk. Koca ma być ideologją obowiązującą cały obóz rządowy.

Sądzę, że C. Z. W. M. zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego waha się i boi się, czy marsz. Śmigły - Rydz „raczy" przybyć na jego kongres, i czy „raczy" wygłosić przemówienie.

Nie nasza to organizacja i nie nasze są troski o jej przyszłość. Sądzimy jednak, że uzasadnione są obawy kierowników C. Z. M. W., czy marsz. Śmigły Rydz „raczy" przybyć na jego kongres i czy „raczy" wygłosić przemówienie. Czem bowiem na terenie akademickim był „Legjon Młodych", tem w kołach młodzieży wiejskiej jest „siewowa" organizacja „Centr. Związku Młodej Wsi".

J. P.

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O. 145461.
Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

NIE BĄDŹMY SAMI SOBIE WROGAMI I DBAJMY O ZDROWIE. CÓŻ LEPSZEGO DLA ZDROWIA, JAK ŚWIEŻE POWIETRZE OCZYSZCZONE PRZEZ ROŚLINY I KWIATY?

Od Administracji

w sprawie dokładnego dostarczania gazety prenumeratorom

Nowa maszyna, zainstalowana w „SŁOWIE" zwiększyła naszą wydajność i umożliwiła wcześniejsze niż dotychczas dostarczanie gazety prenumeratorom w Wilnie.

Wobec tego wszyscy nasi prenumeratorzy, zamieszkali w śródmieściu powinni otrzymywać gazetę w domu nie później, niż o godz. 8-ej, a na najdalszych peryferjach miasta do godziny 8.30..

Ci wszyscy, którzyby kiedykolwiek nie otrzymali gazety w godzinach powyżej wskazanych, proszeni są we własnym interesie o złożenie reklamacji.

Reklamacji nie należy załatwiać telefonicznie, lecz wrzucić kawałek papieru z datą, godziną doręczenia i adresem do specjalnej puszki, umieszczonej przy wejściu do lokalu administracji „SŁOWA" z napisem: reklamacje w sprawie doręczania pisma".

ŻYCIE GOSPODARCZE

Obrót obligacjami Pożyczki Konsolidacyjnej — bez ograniczeń

Obligacje nowej 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej posiadają w stosunku do Pożyczki Narodowej cały szereg przywilejów: jak wyższy kurs przy przyjmowaniu na kaucje i wadja, wykup z nadpłatą 20 lub 15 proc. ponad wartość nominalną oraz okaziciełski charakter obligacji. Obrót obligacjami nowej pożyczki jest dozwolony bez żadnych ograniczeń i posiadacz może w każdej chwili je sprzedać bez jakichkolwiek formalności i trudności.

—::—::—

Bonifikaty przy spłacie pod. gruntowego

Ministerstwo Skarbu, pragnąc ułatwić rolnikom spłatę państwowego podatku gruntowego za rok 1937, przyznało w swoim czasie bonifikaty w tym podatku płatnikom, którzy do dn. 30 kwietnia 1937 r. wpłacą pierwszą ratę tego podatku, a nadto całą lub część drugiej raty.

Dowiadujemy się, że wobec przesunięcia terminu płatności pierwszej raty podatku gruntowego za r. 1937 rozporządzeniem ministra Skarbu z dn. 30 kwietnia 1937 r., ogłoszonym w Nr. 36 dziennika Ustaw R. P. pod poz. 237, Ministerstwo Skarbu przesunęło podany wyżej termin wpłaty podatku gruntowego za r. 1937 — celem uzyskania bonifikat, w sposób następujący:

1). Płatnicy, którzy do dn. 15-go czerwca 1937 r. otrzymają nakazy płatnicze na podatek gruntowy za rok 1937, lub w inny sposób zostaną zawiadomieni o wysokości wymierzonego im za ten rok podatku gruntowego, jeżeli wpłacą do dn. 30 czerwca 1937 r. całoroczną należność tego podatku — uzyskają 10 proc. bonifikaty od sumy wpłaconej przedterminowo, t. j. do należności drugiej raty podatku gruntowego za r. 1937. Natomiast jeżeli wpłacą w tym samym terminie pierwszą ratę podatku gruntowego za r. 1937 i ponadto część drugiej raty — otrzymają 5 proc. bonifikaty od wpłaconej przedterminowo części drugiej raty.

2). Płatnicy, którzy do dn. 15 - go czerwca 1937 r. nie otrzymają nakazów płatniczych na podatek gruntowy za r. 1937, lub nie zostaną zawiadomieni w inny sposób o wysokości wymierzonego im za ten rok podatku gruntowego, powinni — celem uzyskania bonifikaty — wpłacić do dn. 30 czerwca 1937 r. całą pierwszą ratę podatku gruntowego oraz całą (10 proc. bonifikaty), lub część (5 proc. bonifikaty) drugiej raty tegoż podatku — w wysokości wymierzonej im za r. 1936. W tych przypadkach za podstawę obliczenia bonifikaty zostanie przyjęta kwota należności wpłaconej tytułem drugiej raty podatku w wysokości, wymierzonej za 1936 rok.

PRZYKŁAD: Płatnik do dn. 15-go czerwca 1937 r. nie otrzymał nakazu płatniczego na podatek gruntowy za r. 1937, lub nie został zawiadomiony w inny sposób o wysokości wymierzonego za ten rok podatku gruntowego.

Wymiar podatku gruntowego za r. 1937 dla tego płatnika wynosił:

I. rata — na Skarb zł. 15 dodat. sam. zł. 7,50 razem zł. 22,50.

II. rata — na Skarb zł. 9 dod. sam. zł. 4,50, razem zł. 13,50; razem zł. 24 dod. sam. zł. 12, ogółem zł. 36.

Jeżeli płatnik do dn. 30 czerwca 1937 r. uiści tytułem podatku gruntowego za r. 1937 kwotę 24 zł. na Skarb i 12 zł. dodatku samorządowego, wówczas uzyska 10 proc. bonifikaty od kwoty 13 zł. 50 gr. t.j. drugiej raty.

Jeżeli natomiast uiści np. 21 zł. na Skarb i 10 zł. 50 gr. tytułem dodatku samorządowego, wówczas bonifikata wyniesie tylko 5 proc. i to od sumy 9 zł., t.j. od kwoty wpłaconej na poczet 2-ej raty.

Okólnik regulujący tę kwestję ukaże się w najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 4 czerwca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Sztuczne pastwiska — pog. Romualda Węckowicza. 12.25 Fantazje operowe w wyk. Ork. Wil. Klubu Muzycznego. 13.00 Muzyka popularna. 13.15 Mała skrzyneczka na listy dzieci z miasta odpowie ciocia Hala. 15.00 Z utworów Alberta Ketelbeya. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Muzyka operetkowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa. 16.15 Pieśń o Hamalji — aud. literacko - muzyczna. 16.45 Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego—odczyt wygł. dr. Marjan Tyrowicz. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Nasze drzewa — „Cis" pog. dr. J. Szaferowej. 18.00 Wrażenia z współczesnej Gdyni — Józef Limbach. 18.10 Utwory Alberta Roussela. 18.30 Pills i Tabet śpiewają. 18.40 Wil. wiad sportowe. 18.45 Program na sobotę. 18.50 Ostatnie garście ziemi — pog. inż. M. Bukowskiego.— 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny i pogad. aktualna. 21.45 Bitwa o Chorążankę — opowiadanie Z. Kaczkowskiego. 22.00 Utwory Sergjusza Prokofjewa. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, kom. meteor. i przegląd prasy. 23.00 Tańczymy. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

Sobota, dnia 5 czerwca 1937 r

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Wilnianin w Poznaniu — feljeton. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Na zielonej arenie. „Człowiek i słońce" feljeton Władysława Laudyna. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Audycja dla wszystkich. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci. 16.30 Koncert solistów. 17.00 Melodje egzotyczne. 17.50 Torfowiska nad Wartą — pog. 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.40 Wil. Wiad. sportowe 18.45 Program na niedzielę. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Latarnik" audycja dl Polaków za granicą. 19.35 Pogadanka aktualna. 19.45 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert symfoniczny 21.45 Nowości literackie. 22.00 Mozaika muzyczna. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

FERRY ROCKER

9).

Tajemnica wieży

— No, tak! Oczywiście, tak! — odparł Archie poruszając nerwowo palcami. — Wypróbowałem już pięćdziesiąt systemów, lecz wszystkie się okazały do niczego. Dopiero niedawno wpadłem na właściwy sposób. Nie mówię, że on jest stuprocentowo nieomylny, ale... jest prawie pewny. Muszę dodać, że takiego... no, murowanego systemu niema wogóle. Tem określeniem, a raczej twierdzeniem, różnię się zasadniczo od innych graczy, którzy są przeważnie skończonymi głupcami. Mój sposób gry polega na tem, że nie mam żadnych systemów... względnie na tem, że je zmieniam ciągle.

Posuwali się wolnym krokiem. John miał bardzo nieszczęśliwą minę.

— Jednak zdarzały się wypadki rozbicia banku — wtrącił niepewnie.

— Owszem, ale nie tak często, jak o tem piszą dzienniki. Reklama, rozumie pan?.... Posługując się moim systemem, może pan ciągle wygrywać. Skromnie, oczywiście. Dziesięć, dwanaście funtów dziennie..... Trzeba tylko uważać i w porę przerwać grę. Mój system opiera się przedewszystkiem na wyczekiwaniu.

John szukał w pamięci jakiejś uwagi, którą mógłby udowodnić, że się orjentuje nieco w tych sprawach, lecz Archie Lawrence po chwilowej przerwie podjął przekonywująco:

— Jak nadmieniłem — dziesięć, dwanaście funtów dziennie. Niekiedy nawet dwadzieścia. Niezły interes, prawda?

— Długo trzeba grać?

— Trudno określić, panie Harrigan. Jednego dnia pan będzie miał swoją dniówkę po dziesięciu uderzeniach, drugiego dnia to potrwa dłużej.

Znaleźli się na małej polance z altanką po środku.

— Wejdźmy, odpoczniemy chwilkę.

Archie rozejrzał się dokoła, otworzył drzwi i wszedł. John podążył za nim.

Na kamiennej posadzce ułożonej z kwadratowych płyt stał okrągły stół i dwa plecione fotele, w głębi, pod ścianą drewniana ławka.

— Niech pan siada.... — szepnął Archie.

Odsunął na bok drewnianą ławkę, pochylił się, podważył jedną z płyt posadzki i sięgnął do lochu, który jak się zdawało, był dość głęboki.

— Moja lodownia — uśmiechnął się, wyjmując butelkę whisky, syfon z wodą sodową i dwie szklanki. — Mam nadzieję, że pan nie zdradzi kryjówki. Ilekroć pan zechce się odświeżyć, proszę tu przyjść i obsłużyć się nie pytając mnie o pozwolenie..... Niech pan powie, kiedy będzie dość.

— Stop!..... Dziękuję.

— No, ja wolę większy łyk.

John patrzał ze zdumieniem, jak Archie nalał sobie pół szklanki i nie dodając kropli wody jednym haustem wypił czystą whisky.

— Jeszcze po jednym.....

— Dziękuję, już mam dość — oświadczył stanowczo John.

— A ja muszę powtórzyć — uśmiechnął się Archie.

Wychylił drugie pół szklanki, potem schował wszystko i posunął ławkę na dawne miejsce.

— Zaraz o czem tośmy mówili?.... Aha, już wiem! Chciałem prosić, aby pan mi trochę dopomógł. Pańska praca będzie polegała na dyktowaniu liczb. To mi zajmie parę tygodni czasu . Muszę dokładnie wypróbować mój system. No, co? Zgoda?

— Bardzo chętnie, panie Lawrence. Przpuszczam, że pański ojciec nie będzie robił trudności, jeśli.....

— Jeżeli pan mu nic nie powie — dokończył Archie.—W każdym razie wtajemniczę pana we wszystkie szczegóły, aby pan się przekonał, że mam słuszność. Myślę, że w ciągu czterech tygodni sprawdzimy na praktyce mój system, a potem będziemy mogli pojechać do Monte, albo do San Remo. Sądzę, że panu nie prędko się nadarzy sposobność do zarobiania dziesięciu, dwudziestu funtów dziennie.

— Jeszcze powrócimy do tego tematu — oświadczył dyplomatycznie Harrigan.

Archie z widocznem zadowoleniem skinął głową. Dwie półszklanki whisky zrobiły swoje: organizm uspokoił się po otrzymaniu porcji alkoholu, do której był przyzwyczajony, brzydki grymas już nie wykrzywiał twarzy, ręce nie trzęsły się i nie latały nieposłusznie.

— Doskonale, panie Harrigan! Widzi pan, nie przypuszczam, że pan u nas wytrzyma długo. Mój ojciec nie należy do rzędu przyjemnych ludzi. Ciotka Stella też nie..... Wolno wiedzieć, gdzie pan pracował poprzednio?

John w krótkich słowach skreślił swój życiorys niezbyt bogaty w ciekawe wydarzenia.

— O, tak! Pan jest, że tak powiem, jeszcze niezapisaną kartą. Do tej pory nie doznał pan silniejszych wstrząsów. — Archie przysunął się bliżej i zniżając głos zapytał ufnie: — Co pan myśli o moim ojcu?..... Ach, co za nonsens! Nie powinienem poruszać tych spraw, nie wypada.... Chociaż, dlaczego nie wypada? Pan zdążył zauważyć niewątpliwie, że ojciec ma pewną idée fixe... No, tak! W niedzielę kończy siedemdziesiąt trzy lata, więc może sobie pozwolić. — Umilkł na chwilę, jakgdyby dobierał odpowiednich wyrazów do dalszych wynurzeń. — Ojciec wyobraża sobie, że w tym domu wszyscy czyhają na jego życie. To jest nonsens, oczywiście. Strach przed śmiercią i nic więcej..... unikam używania mocnych słów. Ciotka Stella ma swoje dziwactwa, ale w gruncie rzeczy, to jest wcale niezły człowiek. A pannę Forster pan zna?.... Nie? Jeszcze jej pan nie widział?..... O, panie Harrigan, to jest cała radość tego domu, jeśli tak się wolno wyrazić. Jedyna osoba, z którą mój ojciec żyje w zgodzie. Ona nie należy do naszej rodziny, ani do naszych dalszych krewnych lub powinowatych. Była taką panią do towarzystwa przy mojej matce. Przed śmiercią matka związała ojca przyrzeczeniem, że się będzie opiekował panną Forster. Radzę do niej się zwrócić, jeśli pan będzie miał jakie nieporozumienie z moim ojcem. Zawsze znajdzie na niego sposób.

John podziękował uprzejmie. Panna Forster zainteresowała go, oczywiście.

— Jest tu jeszcze moja siostra Mary z mężem. On ma niedużą fabrykę farmaceutyczną w Manchesterze. Nieszkodliwy człowiek, nawet dość towarzyski. Jeśli mu pan przyzna słuszność, będzie głosił wszędzie, że pan jest najinteligentniejszym człowiekiem, jakiego spotkał kiedykolwiek w życiu.

Archie Lawrence roześmiał się złośliwie i spojrzał na zegarek

Tu urodziło się dziecko Lindbergha

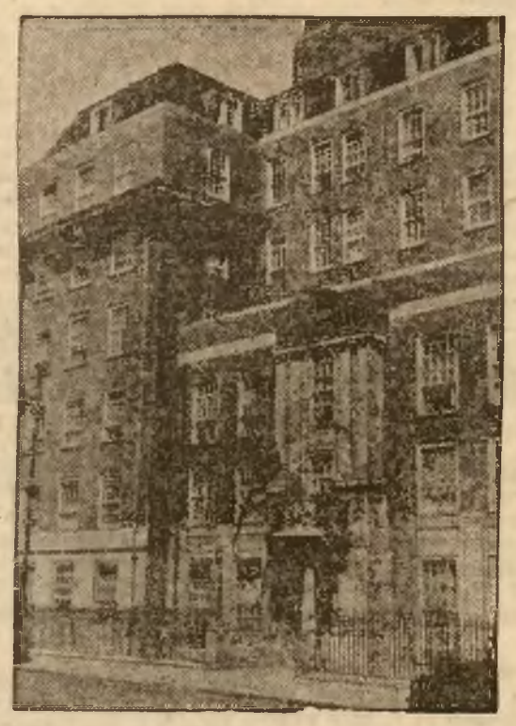

Urodzenie się dziecka Lindbergha w dniu 12 maja otaczane jest przez rodzinę lotnika wielką tajemnicą. Reporterom jednakże udało się odnaleźć sanatorjum, gdzie przebywa pani Lindbergh.

Zbrodnia w Holszanach

WILNO. W Oszmiance znaleziono zwłoki 20-letniej Genowefy Dereczyńskiej, zam. w Holszanach.

Śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. Lekarz stwierdził na lewej skroni krwawą plamę, powstałą prawdopodobnie od uderzenia przed śmiercią.

Nasuwa się przypuszczenie, że Dereczyńską zamordowano.

—::—::—

Usiłował zabić narzeczoną
i następnie targnął się na życie

ŚWIĘCIANY. 28-letni Kazimierz Romanowski, zam. w Jodowcach, gm. komajskiej, na tle zawodu miłosnego usiłował pozbawić życia Janinę Gaulównę i w tym celu zadał jej ranę ciętą w szyję.

Następnie Romanowski zadał sobie 4 rany cięte i rzucił się do stawu, lecz wyratowano go.

Oboje pozostają w domu pod opieką lekarską.

—::—::—

73-letni samobójca

OSZMIANA. 73-letni Stefan Dorniak, zam. w Lepiach, gm. dziewieniskiej, na tle rozstroju nerwowego, powiesił się w stodole.

Urzędnik pocztowy za defraudację
skazany na rok więzienia

PIŃSK. Sąd Okręgowy w Pińsku rozpatrywał sprawę Wojciecha Sokołowskiego, lat 30, urzędnika pocztowego w Janowie Poleskim, oskarżonego o nadużycia pieniężne i fałszowanie przekazów pocztowych.

Oskarżony Sokołowski przez dłuższy czas będąc urzędnikiem, przytrzymywał pieniądze zaliczeniowe od paczek i w ten sposób przywłaszczył większą sumę. Równocześnie fałszował przekazy i wykazy.

Proceder swój uprawiałby i dłużej, gdyby wiadze pocztowe nie wykryły malwersacyi Sokołowskiego. Po stwierdzeniu nadużyć i przeprowadzeniu śledztwa Sokołowski stanął przed sądem, który skazał go na 1 rok więzienia i pozbawił praw na lat 5. Sokołowskiego bronił adw. Jan Rakowiecki z Pińska.

mel.

LETNI ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW
ważny od dnia 22 maja 1937 roku

Czas przyjścia do Wilna	Pociągi przychodzące: Przyjście z	UWAGI	Czas odejścia z Wilna	Pociągi odchodzące: Odejście do	UWAGI
0,57	Landwarowa	Kurs. w święta i dni pośw.	0,01	Landwarowa	Kurs. w święta i d. pośw.
1,18	Jaszun	Kurs. codz. prócz dni poświątecznych	4,35	Grodna	
4,10	Lidy	Kurs. w dni poświąteczne	4,50	Landwarowa	Kursuje w dni robocze
5.30	Nowowilejki	Kursuje w dni robocze	4,50	Nowowilejki	„ „
5,45	Landwarowa	„ „	5,35	Nowowilejki	„ „
6,55	Olechnowicz		5,35	Zdołbunowa	
7,05	Warszawy Gł.		5,40	Zawias	Kursuje w dni robocze
7,18	Lidy	Nie kurs. 25. 26. XII. 37 r. oraz 17, 18. IV. 38 r.	7,20	Łyntup	Kursuje w święta od 6. VI do 5. IX.
7,20	Zawias	Kurs. w dni robocze	7,30	Landwarowa	W święta do Zawias
7,30	Królewszcz. Nowośw.		7,35	Nowowilejki	
7,45	Nowowilejki	Kurs. w dni robocze	8,05	Żemgale	
7.45	Warszawa Gł.		8,13	Warszawy Gł.	
7,58	Zemgale		8,20	Królewszczyzny (przez Mołodeczno)	
8,30	Landwarowa	Kurs. w dni robocze	8.20	Lwowa	
8,38	Nowowilejki.		8,38	Ziabek w d. rob. Polewacz	Od 23. V — 26. IX. w święta jako parowozowy
9,10	Zawias	Kursuje w dni świąteczne	8,45	Jaszun	
10.08	Nowowilejki		9,25	Nowowilejki	
10.10	Jaszun		9,30	Landwarowa	W dni rob. do Zawias
10,25	Ladwarowa	Kurs. w dni świątecz.	10.35	Nowowilejki	
11.10	Zawias	Kur. w dni robocze	11,35	Nowowilejki	
11.18	Nowowilejki		12,15	Landwarowa	
11.50	Łyntup	Kurs. w święta od 6.VI. do 5.IX	12.30	Nowowilejki	
11.55	Grodna		13,30	Nowowilejki	
11.55	Lwowa		13.30	Jaszun	
12.18	Nowowilejki		14.00	Zawias	
13.14	Nowowilejki		14,00	Lidy	
13.18	Landwarowa		14.25	Nowowilejki	
14.14	Nowowilejki		14,35	Oran	
15.20	Jaszun		15,13	Wileiki	
15.30	Królewszczyzny		15,20	Rudziszek	
15.40	Zawias		15,30	Królewszczyzny i Nowoswieciany.	
15.50	Zemgale		15,35	Lidy	Nie kurs. 24,25.XII.37 r., oraz 16 i 17. IV. 38 r.
16,15	Nowowilejki		15,38	Zawias	Kurs. w dni robocze prócz sobót.
16.44	Nowowilejki		16,00	Nowowilejki	
17.23	Warszawy Gł.		16,05	Warszawy Gł.	
17.33	Lidy		16,35	Nowowilejki	
17.35	Nowowilejki		16,53	Łyntup	Kurs. w [illegible] 5.IX.
17.49	Rudziszek		16,55	Jaszun	
18.08	Jaszun		17.40	Landwarowa	
18.15	Królewszczyzny (przez Mołodeczno)		17,42	Zemgale	
18.20	Oran		17,55	Grodna	
18.46	Landwarowa		18.26	Nowowilejki	
18.53	Lidy		18.30	Lwowa	
19.08	Nowowilejki		18,58	Rudziszek	
19.48	Zawias	Kurs. w dni robocze prócz sobót.	18.58	Lidy	
20.04	Nowowilejki		19.20	Nowowilejki	
20,30	Ziabek i dni rob. Polewacz	Od 23. V. — 26. IX w święta parowozowy	19,55	Podbrodzia	Kurs w d. sob do 5.IX.
20,58	Zdołbunowa		20.20	Zawias	
21.00	Rudziszek		20,35	Jaszun	
21.15	Nowowilejki		20.35	Nowowilejki	
22.05	Wileiki		21,20	Warszawy Gł.	
22.12	Zawias		21.25	Nowowilejki	
22.20	Lwowa		22,16	Nowowilejki	
22,22	Podbrodzie w święta z Łyntup	[illegible] 5.IX	22,45	Zemgale	
22.32	Warszawy Gł.		23.00	Olechnowicz	
22.50	Zemgale		23.08	Warszawy Gł	
22.50	Jaszun		23.59	Królewszczyzny	
23.18	Nowowilejki		23,59	Jaszun	Do Lidy w święta
23.50	Nowowilejki				
23.55	Grodna				

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 3 czerwca 1937 roku

DEWIZY

Belgja 88,90 89,08 88,72
Berlin 212,51 211,67
Gdańsk 100.00 100.20 99,80
Amsterdam 290.50 291,22 289,78
Kopenhaga 116.05 116.34 115.76
Londyn 25.99 26.06 25.92
N. Jork czek 5.28 5.29¼ 5.26¾
N. Jork kabel 5.28 3/8 5.29 5/8 5.27 1/8
Oslo 130.88 130.22
Paryż 23.51 23.57 23.45
Praga 18,40 18,45 18,35
Sztokholm 134.05 134.38 133.72
Zurych 120.50 120.80 120.20
Wiedeń 99,20 98.80
Medjolan 27,85 27,95 27,75
Helsinki 11,54 11,48
Montreal 5.29 5/8 5.27 1/8
Tel Aviv 26.06 25.92

Tendencja słabsza

AKCJE

Bank Polski 101.00 101,50
Lilpop 11,75 12,50 12,25
Norblin 56.00
Ostrowiec 22,00
Starachowice 28,00

Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwest. 1 em. 63.25 serje 82,75
3 proc. poż. inwest. 2 em. 64.25 serje nienotowane
5 proc. konwersyjna 56.50
5 proc. kolejowa 53.00
6 proc. dolarowa 53,75 kupon 19,11
4 proc. premj. dolarowa 38.25
7 proc. stabiliz. 370.00 kupon 23,61
4 proc. konsolid. 53.50 52,23 ost. dr.
8 proc. ziemskie dol. kupon 66.16
4 i pół proc. ziemskie serja piąta 54.25 54.13
5 proc. Warszaw" 1933 roku 58.50 58,75

Tendencja dla pożyczek nieco słabsza dla listów nieco mocniejsza.

PAN
Wyść'g torpedy ze śmiercią
SREBRNA TORPEDA
Najwyższy szczyt techniki. Emocjonująca jazda torpedy wśród wspaniałych plenerów.
Uwaga. Jako nadprogram po raz pierwszy na ekranie wspaniała farsa z udziałem świetnych komików
„Trudno jest łatwo zarobić" HOKUS i POKUS

HELIOS | Podwójny program przebojów.
2 filmy w jednym programie. 1. Genialny komik JOE BROWN na czele setek najpiękniejszych kobiet w komedji szalonych niespodzianek „GRZESZNIK MIMOWOLI"
2. Największa artorka Ameryzi Betty DAWIS w filmie miłosn. „MAŁŻEŃSTWO Z POZORU". Nadprogram: AKTUALJA.

Kino MARS Ostrobramska 5 | Film Rewelacja. Oryginalny, emocjonujący film w którym PIES i KOŃ grają role główne.
Dzikie ścieżki — Prawdziwy dramat zwierząt.
Wyścigi konne. Piękne zdjęcia dzikiej przyrody.
Nad program: PIĘKNE DODATKI

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9 | Dziś poraz pierwszy w Wilnie kapitalna komedja reżyserji
KAROLA LAMACZA Rozwód z przeszkodami
W rol. gł. ANNY ONDRA, Hans SOEHNKER i Adela SANDROCK.
Nowe pomysły! Humor! Dowcip! Temperament. Nadpr. ATRAKCJE.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI", Ludwisarska 4
HALLO!... Sobota 5 czerwca PREMIERA wielkiej rewji p. t. HALLO!...
WESOŁY WIECZÓR u Kulczyckiej
Początek o godz. 7 i 9.15.

Kosiarki nowe 4½'
DEERINGA
— wał targańcowy na łożyskach kulkowych
Żniwiarki nowe 5'
DEERINGA
— tryby hermetycznie zamknięte, pracujące w oliwie, stół z blachy stalowej nierdzewnej.
Części zapasowe do maszyn żniwnych Deeringa, Mc-Cormicka i innych
Wypielacze, Obsypniki, Grabie konne
poleca
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY
Wilno, Zawalna Nr. 9, tel. 323

NAJWIĘKSZY WYBÓR LISÓW W SKŁADZIE FUTER
W. SZCZURSKIEGO
Wilno, Ś-to Jańska Nr. 7.
Tamże wypychanie ptaków i zwierząt, garbowanie skór.

ŚW. JAŃSKA 5
Nowy Chrześcijański Sklep KONFEKCJI DZIECIĘCEJ
„OROS"
poleca duży wybór kapeluszy, ubranek, sukienek i skarpetek.

GUSTOWNE KOSZULE KRAWATY PŁASZCZE GALANTERJA
W. NOWICKI WILNO WIELKA 30
Kąpielowe płaszcze, kostjumy, ręczniki prześcieradła.

W POZNANIU
„SŁOWO"
nabyć można w następujących punktach sprzedaży:
przy Esplanadzie
„ Kinoteatrze „Słońce"
„ Bibljotece Raczyńskich
„ Muzeum Wielkopolskiem
„ Hotelu Bazar
vis a vis pałacu Działyńskich (St. Rynek)
przy ul. Pierackiego
„ Banku Cukrownictwa
na rogu Długiej i Półwiejskiej
„ „ Kramarskiej i Rynkowej.
„ „ Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego.
„ „ Przecznej i Al. Marsz. Piłsudskiego.

NOWOŚĆ!
F. OLECHNOWICZ
Prawda o Sowietach
(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrzane i uzupełnione przez autora).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Im więcej rozszerza się nasza znajomość książek, tem ciaśniejszym staje się koło ludzi, z którymi mamy ochotę obcować.
F. Fenelon.
„NOWOŚCI"
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9
Czynna od 12—18
Warunki przystępne

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA DOM nowowybudowany, dwumieszkaniowy. Dowiedzieć się na miejscu zaułek Koszarowy 3 róg Krakowskiej.

SKRZYPCE dobrej marki okazyjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Wiwulskiego 4—6 w godz. 10—12.

Lokale

MIESZKANIE 5 pokoi z wygodami, suche i ciepłe do wynajęcia. Pańska 4 m. 3, oglądać w godz. 1 — 3.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje i kuchnia z łazienką — słoneczne i ciepłe, II piętro z balkonem. Była kolonja Montwiłłowska ul. Białostocka Nr. 6 m. 5.

W WARSZAWIE POKÓJ DO WYNAJĘCIA, duży, słoneczny, dwuosobowy z utrzymaniem. Wszystkie wygody, wanna, winda, telefon. Nowy dom. Grójecka 27 m. 10 tel. 93059.

Letniska

W PRZEŚLICZNEJ OKOLICY (Wilja, jezioro) od Wilna 1 godz. koleją, 2—3 pokoje z kuchnią, całkowicie urządzone (meble, pościel, naczynie kuchenne). Produkty na miejscu. Adres w Redakcji.

LETNISKO - PENSJONAT koło Niemenczyna w majątku Karoliszki nad Wilją. Bliższe informacje w Administracji „Słowa".

LETNISKO w Czarnym Borze, w sosnowym lesie, wygodne dojazdy do Wilna. Z utrzymaniem lub bez. Dowiedzieć się w Redakcji między 11 i 12 pp.

Nauka

DO MATURY z matematyki, fizyki, przyrody przygotuję szybko i skutecznie oraz pomagam uczniom gimn. ze wszystkich przedmiotów prócz łaciny. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" pod „Solidna nauka".

Poszukują pracy

RZĄDCA kawaler energiczny poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycje. Zgłoszenia Jagiełowicz, Kosów Polski Choroszcza.

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, znana Stowarzyszeniu Św. Wincentego a Paulo, poszukuje obowiązku pilnowania mieszkania. Uczciwa, stateczna, wywiązująca się sumiennie z zobowiązania przyjętego. Zgłaszać się proszę na Zarzecze 5/2 lub do Biura Młynowa 2/9.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codzienie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszyn., korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk. „SŁOWO" Wilno, Zamkowa — Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz